

## Synod szansą odnowy Kościoła

Zaangażowanie ruchów w życie synodalne rośnie. Ruchy wspierają zarówno synodalne spotkania w parafiach i diecezjach, jak i wśród swoich członków. Uczymy się synodalności, pogłębiając postawy synodalne, które ułatwiają rozeznanie ku czemu Duch Święty nas prowadzi.

15 sierpnia br. kończy się okres synodu na poziomie Kościoła lokalnego, a zaczyna na poziomie kontynentalnym. Członkowie ruchów coraz bardziej się przekonują że synodalność powinna być normalnym stylem pracy i działalności Kościoła - oby tak się stało. Rozpoczynamy więc Nowy Rok pełni nadziei na nowe jutro.

## Synod Biskupów

### Wypowiedzi członków ruchów na temat przyszłości Kościoła podczas Synodalnego Spotkania ORRK w listopadzie 2021 roku

#### 1. Irena i Jerzy Grzybowski, Spotkania Małżeńskie

Przed trzema laty podczas zjazdu animatorów Spotkań Małżeńskich podkreślaliśmy znaną teorię, że w każdym charyzmacie istnieją elementy niezienne, konstytutywne oraz takie, które mogą ulegać zmianie pod wpływem zmieniających się warunków społecznych. Minął rok i okazało się, że tę teorię musimy wypełnić konkretnymi treściami. Kiedy działanie w sposób dotychczasowy – sprawdzone, owocne - zostało z dnia na dzień przerwane lockdownem, trzeba było szukać nowych sposobów głoszenia Dobrej Nowiny. Potrzebne było rozeznawanie, do czego wzywa i prowadzi nas Duch Święty, jakie metody naszego funkcjonowania można zmienić i w jaki sposób odróżnić elementy zmienne od konstytutywnych, by nie utracić wypracowanych metod działania, ale odświeżyć je i spojrzeć na Królestwo Boże w sposób nowy. Potrzebne było – i jest nadal – przewyciężanie schematów myślowych, zobaczenie, że obok utartych dróg konieczne jest szukanie nowych w dzisiejszej rzeczywistości.

## Spis treści

### Synod Biskupów

- Wypowiedzi członków ruchów na temat przyszłości Kościoła podczas Synodalnego Spotkania ORRK w listopadzie 2021 roku	
1. Irena i Jerzy Grzybowski, Spotkania Małżeńskie	1
2. Joanna Toczko, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego	3
3. Ewa i Włodzimierz Kilian, Ruch Szensztacki	6
4. Kacper Pietraszewski, Ruch Focolari	8
- Wspólnota Emmanuel włącza się w Synod i chce się dzielić swoim doświadczeniem	10
- Odpowiedzialni za Ruch Equipes Notre-Dame o zaangażowaniu w pierwszy etap synodu	11
<b>Sprawy bieżące</b>	
- Wiara Polaków: Continuum czy sekularyzacja?, Marcin Preciszewski	13
- Polska rodzina w ostatnich latach: demografia, religijność, sakramenty	20
- Watykan wyjaśnia, jak ustanowić katechetów i kim będą w Kościele	24
- Papież we Wspólnocie Wieczernik, wśród młodych narkomanów	25
- Rekolekcje Ruchu Czystych Serc	26
- Julita Więclaw nową prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży	26
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	27
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	27

Nie po to, żeby jedne zastąpić drugimi, ale je uzupełnić, rozszerzyć, zobaczyć nowe. Nie po to, żeby przeczekiwać, aż się wszystko uspokoi, ale w kryzysie zobaczyć szansę na rozwój podpowiadany przez Ducha Świętego. A nade wszystko – rozeznawać, co jest inspiracją Ducha Świętego, a co może być tylko naszymi pomysłami i myślami.

W rozwoju **duchowym** Duch Święty prowadzi nas do nieustannego pogłębiania wypracowanych w Spotkaniach Mażeńskich zasad dialogu jako drogi duchowej, która prowadzi do spotkania osób. Duch Święty prowadzi nas do doświadczania, że pierwszeństwo słuchania przed mówieniem, rozumienia przed ocenianiem, dzielenia się przed dyskutowaniem, a nade wszystko przebaczenie, nie jest tylko zgrabnym sformułowaniem, ale drogą rozeznawania działań zgodnych z wolą Bożą. Te zasady mogą wydawać się osłuchane, oklepane. Mogą nawet wydawać się frazesem. Ale widzimy, słyszymy i wciąż dostajemy relacje z kolejnych rekolekcji, kolejnych warsztatów dla małżeństw i narzeczonych, także prowadzonych zdalnie, że zasady te są dla nowych osób odkryciem, i że stosowanie ich w codziennym życiu wcale nie jest łatwe. Sami coś wiemy na ten temat... Ale nie ma innej dobrej drogi. Dlatego staramy się trzymać tych zasad we własnym życiu, we wspólnocie, w działalności apostołowskiej wśród małżeństw i przygotowujących się do małżeństwa. Właśnie w odczytywaniu tego, do czego wzywa nas Duch Święty. Są elementem konstytutywnym, którego mamy się trzymać i go rozwijać. Nieustannie nawracać się do ich przestrzegania. Są drogą rozeznawania duchowego i podejmowania decyzji o życiu Bożym w codzienności.

Duch Święty w nowej rzeczywistości prowadzi nas do odczytywania wciąż na nowo słów Pana Boga w Piśmie Świętym. Te same słowa Jezusa i Apostołów w nowej rzeczywistości, w obecnym czasie, brzmią w sposób nowy w porównaniu z tym, jak je odczytywaliśmy np. 5 lat temu. Chociażby „Nie lękajcie się”(Mt 17,7 i in.), „Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia” (Łk 17,1), „Będzie zaraza” (Mt 24,7), ale „kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony” (Mt 24,13). Duch Święty prowadzi nas do pogłębienia i ożywienia więzi z Nim w tym trudnym czasie i wzywa nas do odróżniania więzi z Nim od religijności w duchu słów „Nie każdy, kto woła Panie, Panie... ale ten, kto pełni wolę Ojca” (Mt 7,21).

W rozwoju **wspólnotowym**, w czasie trudnym, dokonał się skok milowy dzięki komunikacji zdalnej. Nie mamy wątpliwości, że odkrycie komunikacji zdalnej jest darem Ducha Świętego na trudne czasy. I że Duch Święty wzywa nas do roztropnego korzystania z niej i uczenia się, że może być ona drogą ewangelizacji. Do czasu pandemii nie stosowaliśmy w Spotkaniach Mażeńskich takich komunikatorów, jak Zoom czy Skype do spotkań formacyjnych. Odkryciem była możliwość prowadzenia warsztatów tak krajowych, jak i międzynarodowych, możliwość zdalnego lub hybrydowego prowadzenia spotkań, a nawet rekolekcji. W sposób nieoczekiwany zaczęliśmy się spotykać w gronie szerszym niż było to możliwe dawniej. Stopniowo rozpoznajemy w jaki sposób komunikacja zdalna może prowadzić do pogłębienia więzi osobowej między ludźmi, do budowania wspólnoty, wbrew powszechnym opiniom, że można to realizować tylko przez bliski kontakt fizyczny. Rozpoznajemy, że kontakt zdalny może być także osobisty, bezpośredni. Żywy oraz bliski. I on też jest na żywo. Bo po drugiej stronie monitora są żywi ludzie, a nie manekiny.

Ale jest spora grupa osób, która z różnych powodów nie akceptuje pracy zdalnej i wycofuje się z działalności apostołowskiej. Pomagamy im w przewyciężaniu różnorodnych trudności. Ale to jest proces. Ogarniamy ich miłością, podtrzymujemy, ale dbamy o to, by nie hamowali działania Ducha Świętego. Zresztą ich wątpliwości, czy sprzeciwy, pomagają nam w dopracowywaniu szczegółów.

W rozwoju **apostołskim** Duch Święty pokazał nam jak wiele małżeństw bardzo potrzebuje dialogu, a nie może pojechać na prowadzone przez nas trzydniowe warsztaty rekolekcyjne z powodu małych dzieci, stanu zdrowia, opieki nad rodzicami, odległości, często braku przekonania do takiego wysiłku i pokonania wewnętrznego bezwładu. Przed 10 laty, na doraźną potrzebę, zdawać by się mogło na jednorazowe zapotrzebowanie, został opracowany w naszym środowisku skrócony warsztat, który nie wymaga wyjazdu na trzy dni. Od czasu do czasu był później stosowany w sytuacjach konkretnego zapotrzebowania i był stopniowo poprawiany. Nieoczekiwanie przydał się w czasie pandemii. Również w formie pracy zdalnej. Zredagowanie tego programu było, śmiem twierdzić, posłuszeństwem wobec Ducha Świętego, odpowiedzią na Jego wezwanie, choć wówczas nie widzieliśmy wielkiej przyszłości dla tego programu. Wniosek

ogólny jest taki, że trzeba być posłusznym Duchowi Świętemu w działaniach, które po ludzku mogą początkowo wydawać się mało ważne, drugorzędne. Ale potrzebne jest rozeznawanie ich w Nim i przez Niego. Bo Jego drogi nie są drogami naszymi, a trzeba iść Jego drogami, a nie własnymi.

Okazało się również, że do w pracy zdalnej potrzebne jest lepsze przygotowanie nie tylko od strony technicznej, ale również od strony merytorycznej. Bo trzeba maksymalnie starannie przygotować się do prowadzenia warsztatów w sposób zdalny, żeby utrzymać ludzi przy monitorze i żeby nie odeszli w trakcie spotkań do zajęć domowych, na spacer z psem, bądź w ogóle z nich zrezygnowali. Wszystko to okazało się możliwe, ale wymagające przewyciężenia dotychczasowych sposobów myślenia i działania oraz bardzo dużego wysiłku. Patrzymy na owoce tej działalności. Jeżeli są dobre, to kontynuujemy i rozwijamy metodę. Są tacy uczestnicy różnych form naszej pracy, którzy dziękują prowadzącym, że spotkania są nadal „w realu” i są tacy, którzy dziękują, że spotkania są organizowane zdalnie, bo inaczej nie mogliby w nich w ogóle uczestniczyć. A narzeczeni, małżeństwa i wszyscy ludzie w ogóle, coraz bardziej potrzebują dialogu.

My osobiście, staramy się też pokazać ludziom, że autorzy Listów Apostolskich, a szczególnie św. Paweł, poprzez listy pisane z więzienia, a więc ze swego rodzaju osobistego lockdownu, działali – na ówczesne czasy – w sposób zdalny i działali niezwykle owocnie.

Przewyciężanie schematów myślowych, różnorodnych lęków, jest jednak trudne. W naszych ośrodkach potrzebna jest akceptacja, że jednym ta zmiana sposobu myślenia przychodzi łatwiej, innym trudniej. Duch Święty wyraźnie też zachęca nas do przyjęcia cierpienia, w bardzo różnych sferach zaangażowania.

Ale to nie tylko kwestia pandemii. Równocześnie mamy do czynienia z ogromnym kryzysem społecznym i kryzysem Kościoła. I tu odczytujemy wciąż na nowo, że Duch Święty poprzez zasady dialogu prowadzi nas do pogłębienia więzi z Jezusem i z Ojcem, do rozpoznawania Królestwa Bożego, które jest pośród nas i w nas, do rozpoznawania obecności Boga w świecie, do trochę większego dbania o to, by światło jakiego nośnikiem są metody Spotkań Małżeńskich nie pozostawało pod korcem, ale świeciło bardziej niż dotąd. A to jest ważne dla odnowy życia religijnego w dzisiejszych trudnych czasach. Pandemia, pod rękę z kryzysem w Kościele, dotknęła sfery życia religijnego wiele małżeństw i wielu kapłanów. Duch Święty wezwał nas do pracy wśród alumnów seminariów duchownych. Ale przebicie się przez niektóre schematy klerykalne jest bardzo trudne. Jednak Duch Święty zachęca nas do wytrwałości. Będziemy o tym wszystkim rozmawiać na kolejnych międzynarodowych spotkaniach, coraz regularniej organizowanych, które wpisują się w kluczowe słowa Synodu: „komunia, uczestnictwo i misja”.

Wielokrotnie na zakończenie rekolekcji prowadzonych przez Spotkania Małżeńskie, uczestnicy, którym do tej pory było nie po drodze z Kościołem, mówią, że zobaczyli taki Kościół, w którym chcą być. I o taki Kościół chcemy, jako animatorzy, nadal dbać.

## **2. Joanna Toczko, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego**

W mojej Wspólnocie nasz udział w pracach Synodu dopiero się zaczyna, więc nie mamy jeszcze wspólnych konkluzji ani wspólnego stanowiska, dlatego moje wystąpienie stanowi zebranie mojej dotychczasowej refleksji i przemyśleń.

Jestem osobą świecką i mój „program na życie” streszcza się w następujących słowach Konstytucji dogmatycznej o Kościele:

„[...] zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja” (KK 31). Ten „program”, nakreślony przez Sobór Watykański II, w moim życiu ukonkretnia się we Wspólnocie Życia Chrześcijańskiego. Moim „Kościołem partykularnym” jest Wspólnota Życia Chrześcijańskiego – w niej angażuję się bezpośrednio, uczestniczę w procesie rozeznania i podejmowania decyzji, pełniłam i pełnię różne funkcje. I z tej też perspektywy staram się odczytać, do czego obecnie Duch Święty wzywa Kościół.

## I. Rozwój duchowy

W sferze rozwoju duchowego na pierwszy plan zdecydowanie wysuwa się kwestia rozeznawania. Samo pytanie synodalne – określone jako zasadnicze pytanie, które kieruje tą konsultacją Ludu Bożego, kończy się słowami:

Do podjęcia jakich kroków zaprasza nas Duch Święty, abyśmy wzrastali w naszym „podążaniu razem”?

Jest więc zaproszeniem do rozeznawania.

Sądzę, że postawa rozeznawania – czyli pytania, do czego zaprasza mnie lub nas Duch Święty w konkretnej sytuacji – staje się w dzisiejszych czasach warunkiem i kryterium autentyczności bycia chrześcijaninem. W natłoku spraw, problemów, konfliktów jedynym sposobem znalezienia prawdziwego rozwiązania jest szukanie odpowiedzi na pytanie: czego oczekuje Pan Bóg? Po pierwsze dlatego, że w tak złożonej rzeczywistości, w jakiej żyjemy, nie znajdziemy gotowych odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania, ani nikt nam nie powie, co mamy robić. Wskazania Ewangelii i nauki społecznej Kościoła trzeba umieć odnieść do tych szczegółowych problemów, wobec których codziennie stajemy w naszym życiu. A po drugie – dlatego, że bez poszukiwania woli Boga próby zaradzenia problemom staną się jedynie kolejną wymianą wizji, idei, poglądów i będą prowadzić do jałowych i niekończących się dyskusji i polemik. Papież Franciszek przestrzega przed tym.

Podjmując drogę synodalną może też warto zadać sobie następujące pytania:

1. Czy wierzę, że Duch Święty dziś do mnie przemawia i że mogę Go usłyszeć?
2. Czy chcę usłyszeć to, co Duch Święty chce mi dziś przekazać na temat komunii, uczestnictwa, misji Kościoła i mojego w tym udziału: czy jest we mnie wola, pragnienie wyjścia ze swoich negatywnych doświadczeń, zranień, rozczarowań...?
3. Czy chcę wysłuchać tego, co Duch Święty chce mi dziś przekazać przez innych ludzi, również tych, którzy mają poglądy odmienne od moich?
4. Co Duch Święty mówi mi na temat mojego podążania wraz z innymi drogą synodalną?

## II Rozwój apostołski

Sądzę, że w rozwoju naszego apostołstwa – które obejmuje właściwie wszystkie sfery życia i przybiera różnorodne formy – wspólnym mianownikiem i czymś jednocześnie bardzo istotnym jest styl jego realizacji: styl życia i działania, którego fundamentem jest szacunek dla człowieka, jego dotychczasowego doświadczenia, poglądów, potrzeb, szacunek wobec świata stworzonego i praw, które nim rządzą, a także mądrość, dzięki której nie jesteśmy tylko „popychani” przez emocje, ale potrafimy dokonać analizy sytuacji i podjąć rozeznanie: jesteśmy aktywni, a nie – reaktywni. Chodzi o to, byśmy kierując się nawet najlepszymi intencjami, przez swoje zaangażowanie nie wywoływali jeszcze większego problemu.

Głoszenie Dobrej Nowiny – dzielenie się nią z innymi.

Wbrew ogólnej tendencji do sekularyzacji, jest wiele osób, które jakby oczekują na Dobrą Nowinę. To są ludzie, którzy wołają o sens miłości lub cierpienia, sprawiedliwość, uczciwość, rzetelność, poszanowanie godności człowieka i szacunek wobec przyrody, czyli – wołają o Boga. Możemy spotkać ich w swoich rodzinach, środowiskach pracy, wśród znajomych, sąsiadów... Ważne jest umieć usłyszeć to – wyrażające się w różny sposób – wołanie o Boga. Czasami tymi wołającymi są osoby, po których najmniej byśmy się tego spodziewali.

Druga myśl, związana z ewangelizacją, wynika z doświadczenia pandemii. Myślę tu o doświadczeniu śmierci, która w ostatnich dziesięcioleciach w powszechnym przekazie albo była tematem tabu, albo ją trywializowano. W ciągu ostatnich dwóch lat okazało się, że nie da się przemilczeć faktu śmiertelności człowieka. Ale dla chrześcijan spojrzenie na śmierć, to spojrzenie na życie z perspektywy końca doczesnej wędrówki i obietnicy wieczności. Takie spojrzenie pozwala zobaczyć, co naprawdę jest ważne, i podejmować odważne i mądre decyzje. Wszyscy potrzebują tej nadziei, którą daje Zmartwychwstały. Trzeba ją w sobie obudzić i dzielić się nią z innymi. Ona uzdalnia do przyjęcia prawdy o kruchości ludzkiego życia, a zarazem – uwalnia od nadmiernego lęku. Jest światłem, które rozświetla mroki nawet najtrudniejszych momentów ludzkiego istnienia. Wielu ludzi woła dziś – chociaż często nie wprost – o tę nadzieję.

Kobieta i mężczyzna. Wychowanie.

Wobec wyrównania ról społecznych kobiety i mężczyzny, a także zamieszania wokół tożsamości płciowej wydaje się, że szczególnie ważna jest ochrona miłości kobiety i mężczyzny rozumianej jako trwała więź, a nie kontrakt, wymiana usług, czy zabawa, ale też nie jako trudny obowiązek, któremu trzeba jakoś podołać, czasami zaciskając zęby. Bardzo potrzeba obecnie wsparcia przede wszystkim dla młodych ludzi, żyjących marzeniami o miłości, żeby te marzenia nie „roztrzaskały się” w zderzeniu z rzeczywistością.

Potrzeba także pomocy w wychowywaniu dzieci. Obecnie szczególnie ważna wydaje się – wśród bardzo wielu innych wyzwań – taka pomoc małym dzieciom, aby miały kontakt z rzeczywistością materialną, fizyczną, a nie tylko ze światem wirtualnym. Potrzeba od małego uczyć dzieci odróżniać te dwie rzeczywistości.

Ekologia.

Obecnie jest moda na ekologię, ale mam wątpliwości, czy rzeczywiście wiąże się ona z troską o środowisko. Aby zadbać o środowisko, chronić je, a czasami – wręcz ratować, potrzebna jest rzetelna wiedza o tym, jakie działania rzeczywiście służą środowisku, a co jest jedynie reklamą produktu, w której wykorzystuje się modę na ekologię, czy też przejawem myślenia zideologizowanego.

Ubodzy.

W mojej ocenie ubogich – czyli osób potrzebujących różnego rodzaju pomocy – będzie przybywać. Dla mnie troska o ubogich wiąże się z kształtowaniem postawy przeciwnej do konsumizmu. Zamiast pytać: co jeszcze mogę mieć, co mogę zachować dla siebie?, trzeba pytać: czym mogę się podzielić z innymi? Nie chodzi tylko o dobra materialne: tym czymś, czym mogę się dzielić, może być też mój czas, uwaga, praca, energia, itp...

### **III Rozwój wspólnotowy**

W rozwoju wspólnotowym droga synodalna zwraca uwagę na potrzebę słuchania, rozmawiania, wzajemnej komunikacji. Jest to szczególnie ważne w obecnej sytuacji, kiedy w życiu publicznym temperatura sporów jest coraz wyższa.

Dobrze czujemy się z tymi, którzy myślą podobnie jak my, tymczasem życie pokazuje, że nawet w małej wspólnocie mamy różne poglądy i sympatie polityczne. Niekiedy różnimy się radykalnie. To jest fakt, którego nie da się „zamieść pod dywan”. Nie da się go „ominać”, unikając kontrowersyjnych tematów, ponieważ może się za chwilę okazać, że w ogóle nie będziemy mogli o niczym rozmawiać – każdy temat będzie „groził” konfliktem z powodu różnicy poglądów. Sądzę, że akceptacja faktu, że różnimy się poglądami, i uczenie się rozmawiania pomimo różnic, jest w chwili obecnej bardzo ważna. Do tego też zachęca synod. W sytuacji, gdy spory w życiu publicznym przybierają coraz gwałtowniejszy charakter (media jeszcze te spory podgrzewają, bo z tego żyją), trzeba próbować przeciwstawić się tym tendencjom. Dostrzeżenie tego, co nas łączy, co stanowi wspólną płaszczyznę, bardzo pomaga w podjęciu dialogu. Dotyczy to nie tylko wspólnoty czy stowarzyszenia, ale też rodziny, środowiska pracy, grona przyjaciół i znajomych – wszędzie tam dochodzi czasami do gwałtownej wymiany poglądów, prowadzącej niekiedy do konfliktów, zamykania się na innych, oddalania się od siebie.

Ale też bardzo ważne jest uczenie ludzi formułowania własnych poglądów, a nie odtwarzania poglądów – a często raczej emocji – zaczerpniętych z mediów. Chodzi o to, aby ludzie w ogóle mieli własne poglądy i żeby umieli pytać: ku czemu zaprasza, prowadzi Duch Święty? I w tym miejscu wracamy do rozeznawania, od którego zaczęłam swoją wypowiedź.

### 3. Ewa i Włodzimierz Kilian, Ruch Szensztacki

**Założyciel Ruchu Szensztackiego** o. Józef Kenntenich opierał swoje życie na fundamencie praktycznej wiary w Opatrzność Bożą oraz miłości do Matki Bożej.

Ojciec Józef często mawiał, że trzeba nam „trzymać rękę na pulsie czasu, a ucho przy Sercu Boga”. Był on specjalistą od rozeznawania znaków czasu i dawania na nie właściwej odpowiedzi. Jego wiara nie była teologiczną regułą, ale żywą relacją z Bogiem. Dostrzegał Boga wszędzie: i w majestacie ołtarzy, w codziennym pokarmie Słowa Bożego oraz w wydarzeniach, które niosło życie, jak i w cichych poruszeniach szukającego serca. Każda sytuacja, nawet prozaiczna, była dla niego głosem miłości Boga. Nie uznawał przypadków, lecz podejmował refleksję, która stawała się dialogiem z Bogiem Miłości.

Idąc za Jego przykładem my również powinniśmy spojrzeć na wydarzenia ostatnich dwóch lat, w tym tak istotnych jak pandemia, z perspektywy tego, co chce powiedzieć nam przez nie Duch Święty.

#### 1. Rozwój duchowy

Pierwszy okres pandemii, w trakcie którego wszyscy doświadczyliśmy trudów izolacji, zmierzaliśmy się z brakiem relacji społecznych i rodzinnych, ale przede wszystkim z niemożnością uczestniczenia w Eucharystii, był dla większości z nas okresem bardzo trudnym. Właśnie wtedy rodziny szensztackie, które w swoich domach goszczą Matkę Bożą w Sanktuariach Domowych, odczuły w szczególny sposób, że sanktuarium jest realnym źródłem łask. Sanktuaria domowe stały się centrum życia rodziny, gromadziły na wspólnej modlitwie, pozwalały zauważać troskę Boga o każdego z nas. Były miejscem skąd czerpaliśmy siły do codziennego trwania przy Chrystusie, gdzie łączyliśmy się na modlitwie w ramach Ruchu czy innych inicjatyw modlitewnych. Odczuwaliśmy wyraźnie, że Matka Boża mieszka w naszych domach.

Można by powiedzieć, że w takim razie nic więcej nie jest nam potrzebne. Ale będąc bliżej Maryi, korzystając ze źródła łask płynącego z naszych sanktuariów, odczuwaliśmy jeszcze mocniej brak Eucharystii, tęsknota za bezpośrednim spotkaniem wzmagająca się.

Duch Święty pokazał nam w ten sposób, że Eucharystia jest darem, z którego może do tej pory nie korzystaliśmy w pełni, którego nie docenialiśmy, a może nawet nie do końca rozumieliśmy. Powinniśmy zatem w naszym rozwoju duchowym ukierunkować się na właściwe rozumienie, odczuwanie a wręcz zachwyty Eucharystią jako miejscem spotkania z Chrystusem.

Okres izolacji, to też czas, w którym oddzieleni od Kościoła, staraliśmy się zrozumieć co mówi do nas Bóg, czego od nas oczekuje, ale też próbowaliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie jaką postawę powinniśmy przyjąć do obostrzeń, zamknięcia kościołów czy np. zmiany sposobu przyjmowania Komunii Świętej. Szukaliśmy jednoznacznych odpowiedzi, których nie znajdowaliśmy w wypowiedziach duchownych, czując narastające osamotnienie. A Bóg wtedy mówił do nas, byśmy zwrócili się do Jego Słowa, i w tym Słowie odnajdywali prawdę.

Podsumowując naszym zdaniem w naszym rozwoju duchowym Duch Święty prowadzi nas dziś ku głębszemu przeżywaniu Eucharystii oraz do życia Słowem Bożym na co dzień.

#### 2. Rozwój wspólnotowy

Ostatni czas to nie tylko pandemia ale też liczne kryzysy w kraju i na świecie. Kryzysy związane z ważnymi, ale również niezwykle delikatnymi sprawami dotykającymi bezpośrednio jednostki, co do których również osoby wierzące muszą zająć jasne stanowisko, a może nawet przede wszystkim osoby wierzące. Mamy na myśli tu zarówno kryzys wiary, skandale związane z pedofilią w Kościele, jak i czarne marsze w Polsce, pokazujące podejście ludzi do problemu aborcji. Ponadto musimy również zająć stanowisko do tworzenia się różnych nurtów w łonie Kościoła zarówno wśród osób duchownych, jak i wierzących osób świeckich. Nurtów bardziej lub mniej liberalnych, bardziej lub mniej konserwatywnych, które zaczynają ludzi mocno od siebie oddalać.

W tym wszystkim żyjemy my ludzie należący do różnych wspólnot. Wspólnot ludzi podobnie myślących, podobnie czujących, opierających się w życiu na tych samych prawdach wiary. Moglibyśmy, wręcz powiedzieć „dobrze nam tu jest z Wami”, wspólnota jest dla nas wsparciem,

pomaga się nam rozwijać. Kryzysy nas nie dotyczą, zwłaszcza te związane z utratą wiary. Jesteśmy więc „Zielonymi Wyspami”. Tylko czy aby na pewno, czy możemy myśleć o naszej Wspólnocie jako miejscu, którego nie dotyczą kryzysy, a na pewno nie w sposób bezpośredni. Pewne trudne sytuacje w jakich się znaleźliśmy, jak również konieczność ustosunkowania się do wielu z nich spowodowało, że pewne tematy wpływały spontanicznie również we Wspólnotach osób wierzących. Pytanie czy Wspólnoty były na podjęcie tych tematów przygotowane. Czy aby nie jest tak, że skoro wszyscy jesteśmy we Wspólnocie to znaczy, że chcemy bardziej, bliżej, więcej, a co za tym idzie wszyscy myślimy o wszystkich istotnych tematach tak samo. A skoro myślimy tak samo to przecież nie musimy tych tematów podejmować w łonie Wspólnoty.

Ostatnie miesiące pokazały nam jednak, że nic bardziej mylnego. Pokazały nam, że to właśnie Wspólnota powinna być miejscem, w którym każdy z nas może/chce podzielić się swoimi wątpliwościami, może/chce powiedzieć co myśli mając pewność, że zostanie przyjęty.

A więc może skoro chcemy bardziej, to otworzymy się bardziej na drugiego człowieka i jego odczucia, wątpliwości, przekonania. Skoro chcemy bliżej to bądźmy bliżej Boga poprzez bycie bliżej drugiego człowieka, również tego, który myśli inaczej. Skoro chcemy więcej, to może więcej trudnych tematów podejmujemy również na łonie Wspólnoty, tak by każdy miał szansę na to, by powiedzieć co myśli i czuje. Bądźmy nie wyspą, do której inni nie mają dostępu, a Oazą, w której znajdują schronienie zarówno jej mieszkańcy, jak i wszyscy Ci, którzy tego schronienia potrzebują.

Podsumowując uważamy, że Duch Święty przynagła nas do większej otwartości w naszych Wspólnotach na drugiego człowieka oraz do podejmowania trudnych tematów, w taki sposób, by każdy bez względu na to, co chce powiedzieć mógł być pewny, że będzie akceptowany i przyjęty.

### **3. Rozwój apostołski**

Ruch szensztacki w swoim założeniu jest ruchem apostołskim. Apostolstwo jest jednym z naszych obowiązków wspólnotowych. O. Kentenich uważał, że pierwszym polem naszej działalności apostołskiej jest rodzina, potem dopiero parafia, wspólnota.

Jednym z działań apostołskich ruchu skierowanym do osób nie należących do poszczególnych wspólnot jest Apostolat Matki Bożej Pielgrzymującej. Matka Boża Trzykroć Przedziwna w ramach niewielkich kręgów wędruje od domu do domu, wracając do tych samych rodzin systematycznie raz w miesiącu. Maryja odwiedza domy, rodziny, obserwuje ich życie codzienne, wsluchuje się w ich potrzeby, towarzyszy w chwilach radości i cierpienia. Wszystkie ich sprawy znosi przed tron Swojego Syna.

W trakcie lockdownu podjęta została decyzja o zatrzymaniu pielgrzymowania kręgów. Ale w przedziwny sposób Maryja pielgrzymowała dalej, niektórzy nie dowiedzieli się o decyzji, inni samodzielnie podjęli decyzję o dalszym pielgrzymowaniu Maryi. Maryja przychodziła do domów, do ludzi i bywało, że była jedynym gościem u nich przez wiele dni. Przychodziła i pomagała poradzić sobie z samotnością, strachem czy poczuciem odrzucenia.

Ta forma apostołatu prosta w swojej koncepcji, opierająca się na bliskości z Matką Bożą, odwołująca się do niezwykle zakorzenionej w naszej ojczyźnie tradycji zawierzenia swoich spraw Maryi, bardzo dobrze sprawdza się w dobie pandemii. Co więcej trzyma ludzi przy Kościele oraz daje im poczucie bliskości Maryi we własnym domu.

Patrząc na to jak duże znaczenie dla ludzi miała Matka Boża Pielgrzymująca w trakcie pandemii, można dojść do wniosku, że praca apostołska w dobie pandemii oraz popandemicznego kryzysu wiary, związanego przede wszystkim z odchodzeniem ludzi od Kościoła, powinna opierać się przede wszystkim na bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem. Powinna być więc pracą u podstaw, w naszych najbliższych rodzinach, pracy, parafii. Im bliżej będziemy drugiego człowieka tym większa będzie szansa, by przyciągnąć tego człowieka do Boga.

Podsumowując naszym zdaniem, Duch Święty przynagła nas do tego byśmy poprzez bliski kontakt z ludźmi z naszego najbliższego otoczenia przyciągali ich do Jezusa, używając przy tym prostych trafiających do ludzkich serc form. Taką formą jest naszym zdaniem Apostolat Matki Bożej Pielgrzymującej.

## 4. Kacper Pietraszewski, Ruch Focolari

### Dzisiejsze kryzysy w świetle Ewangelii

Nie jest łatwo. Mamy wiele kryzysów. Zastanawiam się, czy starczyłoby mi czasu, aby je wymienić... Κρίσις z języka starogreckiego to słowo szeroko opisujące decydujący moment, wybór, zmaganie. Zazwyczaj kojarzy się negatywnie z jakąś przeszkodą, porażką, czymś problematycznym, nieoczekiwanym i trudnym.

Kryzys może być jednak szansą dla rozwoju, ale za każdym razem - zgodnie ze znaczeniem tego słowa - to jest nasz wybór, nasza decyzja, co z danym kryzysem zrobimy. Z pewnością może być łatwiej, jeśli w obliczu kryzysu - jak to mówił św. Augustyn - w sprawach istotnych zachowamy jedność, w wątpliwych wolność, a we wszystkich miłość.

Dla Jezusa pewnego rodzaju kryzysem w ludzkiej perspektywie była Jego męka i poczucie opuszczenia – przez większość uczniów, a nawet Ojca [Mt 27,46b]. I gdyby nie ten Jego wybór, to inaczej by nas tu dzisiaj nie było. A gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara [1 Kor 15,17].

Dla uczniów Jezusa paradoksalnie kryzysem była nawet wieść o Jego zmartwychwstaniu. Jakby niczego się przez te kilka lat nie nauczyli. Początkowo nie mieli w sobie radości, byli wstrząśnięci, przerażeni, zamknięci czy wręcz zawiedzeni i zaślepieni żałobą. Cóż, czy nie takie uczucia nam towarzyszą w kryzysie? Kryzysy mamy od początku Kościoła. Jakbyśmy przez te dwa tysiące lat niczego się nie nauczyli. Zmartwychwstały pojawia się jednak ciągle mimo zamknięcia, staje wobec naszych obaw, zranień, zdrad, dosłownie pośrodku. Ogłasza pokój, pokazuje rany włączone od tej pory w Boskość i daje swojego Ducha uczniom [J 20,19-23]. Gdyby to się nie działo – nie byłoby nas tutaj.

### Ruch Focolari – Ideał: Jezus opuszczony i Jezus między nami, jedność na wzór Trójcy

W Ruchu Focolari mówimy, że naszym wyborem jest Jezus opuszczony, co oznacza, że wobec jakiegokolwiek cierpienia, jakie się pojawia w naszym otoczeniu, nie powinniśmy przechodzić obojętnie, gdyż to Jezus na krzyżu wziął je na siebie i On jako taki uobecnia się w cierpieniu głodnych, spragnionych, przybyszów... [Mt 25, 31nn]. Ostatecznie jednak Jezus chce być obecny nie tylko w naszych ranach, ale chce po prostu żyć naszym człowieczeństwem, być żywy pomiędzy nami, w naszych relacjach na wzór Trójcy Świętej – komunii osób Boskich, które podarowują się sobie. Przed śmiercią, chwilę przed tym jak rozproszą się Jego uczniowie, prosi swojego Ojca, aby wszyscy stanowili jedno [J 17,21]. Figury Jezusa opuszczonego i Jezusa między nami pośrodku to dwie strony jednego medalu.

### Synodalność w Ruchu Focolari

A teraz – jak te rzeczywistości przekładają się na kwestię synodalności i rozwoju? Margaret Karam, obecna prezydent Ruchu Focolari w jednym z ostatnich przemówień zaznacza, że to jest od początku podstawą dla działania Ruchu: „Przechodząc od opuszczenia do światła koniecznych na każdej drodze synodalnej jedności – wchodzi się na drogę paschalną. (...) Wiara w miłość Boga, w macierzyństwo Kościoła, posłuszeństwo, pokora, służba, wdzięczność, również za oczyszczenie – są to cnoty, o których nie można zapominać, ponieważ są częścią naszego DNA i są niezbędne także dzisiaj w każdym procesie synodalnym.

Jak dziś przebiega ten proces w Ruchu? We wstępie do naszych Statutów czytamy: „Wzajemna i trwała miłość, która umożliwia jedność i przynosi obecność Jezusa we wspólnocie, stanowi dla osób należących do Dzieła Maryi podstawę ich życia w każdym aspekcie: jest normą norm, fundamentem każdej reguły”.

(...) Papież Franciszek zachęcał nas do tego, gdy pozdrawiając uczestników Zgromadzenia Ogólnego Dzieła Maryi w Watykanie 6 lutego 2021 r., powiedział między innymi: „Jeśli chodzi o zaangażowanie wewnątrz Ruchu, zachęcam was, abyście coraz bardziej kierowali się zasadą synodalności, aby wszyscy członkowie jako depozytariusze tego samego charyzmatu, byli współodpowiedzialni, uczestnicząc w życiu Dzieła Maryi i w realizacji jego zadań”.

Komentarz: Zgromadzenie Ogólne to odbywające się co 6 lat forum członków Ruchu Focolari reprezentujących różne rzeczywistości, powołania, regiony i kontynenty. Poprzedzone jest ono



rozmowami w ramach lokalnych wspólnot i regionalnych centrów w celu wypracowania propozycji kierunku formacji i życia Ruchu w kolejnych latach. Spływające propozycje są dyskutowane w różnych grupach roboczych Zgromadzenia i ostatecznie ujmowane w Dokumencie końcowym, publikowanym do wiadomości i do dalszych działań członków Ruchu. Efektem są również zmiany strukturalne: wybrano m.in. nową prezydent, której wypowiedź cytuję. Końcowe spotkanie uczestników Zgromadzenia z Papieżem Franciszkiem było transmitowane przez Internet wszystkim członkom Ruchu Focolari.

Ponadto, jak zaznacza Margaret Karram: „Innym wymownym przykładem wkładu w duchowość synodalną, którą chcemy podarowywać Kościołom i światu, jest – ciągle to powtarzam – świadectwo bycia zawsze rodziną także w kierowaniu na szczeblu centralnym i lokalnym. Istotą naszej duchowości jest podarowywanie światu modelu życia opartego na idei powszechnego braterstwa (...).”

### **Doświadczenie synodalności**

I na tym właśnie się zatrzymam. Być rodziną. Focolare poznałem kilka lat temu w Czechach. Z przyjacielem, który znał już Ruch, dotarliśmy autostopem w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia do Pragi i nie mieliśmy gdzie spać. Dla niego było oczywiste, żeby zadzwonić do domu wspólnoty. A ja miałem kryzys. Myślę sobie, komu będziemy włożyć z buciorami do domu w Boże Narodzenie i to o 11 w nocy?! Lepiej przeczekać do rana na dworcu, nikogo sobą nie obarczać. Przekonała mnie jednak pogoda: -10 stopni, śnieg i wiatr oraz mokre śpiwory. Przyjechaliśmy i przyjęto nas już od furtki domu, zabrano nam plecaki. Każdy mówił w jakimś innym języku, ale to nie było ważne. Ważne były gesty, uśmiechy, aż w pewnym momencie zaczęliśmy się rozumieć. Czekala na nas kolacja na ciepło, mieliśmy przy stole opowiedzieć o podróży. Pokazano nam dom. Tu nasz pokój, łóżko czekało już pościelone, mogliśmy zapomnieć o śpiworach. Tu pokój tego, tu tamtego, a tu pokój Jezusa. Mała kaplica. Ktoś zaproponował: to może podziękujemy tu za Waszych kierowców? Na trzy minutki. I wyszliśmy z tej kaplicy z przyjacielem po 3 godzinach dziękczynienia, zostawiając poczucie czasu za sobą. Nigdy wcześniej w Kościele nie miałem takiego doświadczenia bycia przyjętym, wysłuchanym tak bezwarunkowo. Nie byłem w takim miejscu, a już kompletnie nie wśród ludzi zupełnie mi nieznanymi. Naprawdę, jakby rodził się Bóg. Jego obecność. Tego potrzebowałem i od tamtej pory zapragnąłem tego dla innych, aby to doświadczenie móc podać dalej. Noszę ze sobą zdjęcie stamtąd, a na drugiej stronie napisałem: „Czy kochasz tak, jak wtedy?”. To dla mnie taki rachunek sumienia-instant i zarys dla apostolatu, jakim jest miłowanie bliźniego.

Wracam do tego doświadczenia, gdyż jestem w trakcie rozeznawania swoich życiowych wyborów. To jest ćwiczenie we wsłuchiwanie się w wolę Boga i tego, czy odnajduję w niej swoje pragnienia. To taka wewnętrzna synodalność, która buduje moją tożsamość, która rozwija mnie duchowo. Ale bardzo mocno też czuję, że nie jestem w tym rozeznawaniu sam. Jest ze mną wspólnota, która przyjmuje mnie w Warszawie i w różnych miejscach, są konkretne osoby, z którymi rozmawiam i które są do mojej dyspozycji. Młodzi, starsi – wszyscy zwracamy się do siebie po imieniu, bo razem idziemy do świętości. Możemy trwać jednomyślnie na modlitwie.

W tym roku przez kilka miesięcy mieszkałem w domu Focolare, który otwarto w Wiedniu dla młodych rozeznających swoją drogę. Co ciekawe, nie mieliśmy tam stałego programu czy rytmu dnia wyznaczanego np. przez liturgię godzin. Pracowaliśmy, mieliśmy różne zadania w domu czy wolontariat na zewnątrz, jakieś zobowiązania i czas dla wspólnoty w ciągu tygodnia czy w weekend trzeba było zaplanować. Każdy mógł się wypowiedzieć, przedstawić swój pomysł. Słuchaliśmy się nawzajem, ale nie decydowaliśmy demokratycznie, bo zawsze ktoś w mniejszości pozostałby niezadowolony. Raczej, gdy widzieliśmy, że któryś brat bardzo czegoś pragnie, a my nie byliśmy tak przywiązani do swoich pomysłów, była w nas gotowość, aby je wszystkie zostawić tylko dla tego jednego brata, by móc mieć udział w jego radości. To działanie Pocieszyciela, który dawał nam taką jasność. Zrozumiałem, że ta komunia jest niczym innym jak właśnie doświadczeniem synodalności we wspólnocie, które przekłada się na życie codzienne.

Tym bardziej cieszę się, że Papież chce nam uświadomić, że Synod Biskupów potrzebuje całego Kościoła w tym procesie. Oczywiście to znów nasz wybór, czy damy się Kościołowi usłyszeć. Ostatnio zapytałem młodych z naszego Ruchu trochę prowokacyjnie, czym żyje dziś Kościół? Kryzysami? Też. Kościół jednak chce przede wszystkim żyć nami. Tym ważniejsze, żeby

synod odbywał się w parafii, wspólnocie lokalnej, w każdej rodzinie. Nie jesteśmy sami w Kościele i Kościół też nie jest sam. My tutaj obecni też jesteśmy rodziną, żywą tkanką Jego Mistycznego Ciała.

\* \* \* \* \*

## **Wspólnota Emmanuel włącza się w Synod i chce się dzielić swoim doświadczeniem**

Przyjacielskie relacje między duchownymi i świeckimi, życie na co dzień Eucharystią i ewangelizacja – to doświadczenia, którymi w kontekście rozpoczynającego się Synodu o synodalności chciałaby się dzielić Wspólnota Emmanuel. Jak informuje jej asystent kościelny, ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, wspólnota powołała grupę synodalną, która spotykać się będzie raz w miesiącu.

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, asystent kościelny Wspólnoty Emmanuel przypomina, że wspólnota ma charakter międzynarodowy, w związku z tym uczestniczy ona w synodzie w międzynarodowym wymiarze. Oprócz tego członkowie wspólnoty, z racji swojej przynależności do konkretnych parafii włączają się również w prace synodalne na poziomie parafialnym.

Ks. prof. Mazurkiewicz informuje, że wspólnota w Polsce powołała grupę synodalną, liczącą ok. 25 osób. - Część z nich została oddelegowana przez odpowiedzialnych za wspólnotę, większość jednak zgłosiła się sama. Mamy zresztą zasadę, że w prace tej grupy mogą się włączyć wszyscy chętni - wyjaśnia ks. prof. Mazurkiewicz. Jak zaznacza, grupa spotykać się będzie raz na miesiąc.

Podczas pierwszego spotkania, które już się odbyło, jego uczestnicy zastanawiali się nad tematami, które warto byłoby poruszyć w ramach debaty synodalnej. - Wybrano kilka kwestii, które - jak się okazuje - pokrywają się z częścią tematów zaproponowanych w dokumencie przygotowawczym Synodu - mówi ks. Mazurkiewicz.

Zostaną one poruszone podczas kolejnych spotkań. Po każdym z nich sporządzone zostanie podsumowanie, które następnie posłuży do przygotowania syntezy.

- Podczas pierwszego spotkania pojawiła się potrzeba, by porozmawiać trochę o samej synodalności oraz o tym, co jest zmienne i niezmiennie w Kościele, czyli co ewentualnie mogłoby ulec zmianie w związku z pracami Synodu - stwierdza ks. Mazurkiewicz. Druga grupa tematów wiązała się z szczególnymi doświadczeniami samej Wspólnoty, takimi, którymi warto się dzielić, by pomóc innym jego członkom właściwie przeżywać eklezjalność. Zwrócono szczególnie uwagę na relacje panujące między osobami reprezentującymi różne stany życia we Wspólnocie, na koncentrację wokół Eucharystii oraz na ewangelizację, zwłaszcza ewangelizację młodych.

- Specyfika naszej wspólnoty polega na tym, że jest ona wspólnotą trzech stanów życia. Zdecydowaną większość stanowią świeccy, w tym małżeństwa, które zresztą zawsze pełnią funkcje odpowiedzialnych na różnych szczeblach wspólnoty. Są też osoby konsekrowane oraz księża, którzy od niedawna mają w ramach wspólnoty swoje stowarzyszenie kapłańskie - wyjaśnia ks. Mazurkiewicz. - Ważna jest we wspólnocie świadomość istnienia tych stanów w Kościele, świadomość ich specyfiki oraz tego, że nie należy zacierać różnic między nimi - stwierdza. Jego zdaniem istotna jest we wspólnocie również praktyka wzajemnych braterskich relacji oraz fakt, że np. decyzje podejmowane są w grupie, w której reprezentowani są zarówno świeccy, jak i osoby konsekrowane i księża.

Wspólnota Emmanuel skoncentrowana jest wokół Eucharystii. Wyraża się to m.in. w tym, że jej członkowie, również świeccy, zobowiązują się w miarę możliwości uczestniczyć codziennie we Mszy św. oraz w dłuższej, ok. 1 godzinnej adoracji eucharystycznej. - W momencie, gdy człowiek zaczyna tak żyć musi wiele przestawić, ale, gdy układa się plan dnia tak, by dopasować go do tych właśnie punktów, okazuje się, że nie jest tak trudno wygospodarować ten czas – podkreśla ks. Mazurkiewicz. - Warto sobie też uświadomić, ile czasu spędzają ludzie niepotrzebnie przed telewizorem czy komputerem – dodaje. Jak podkreśla, tym właśnie doświadczeniem codzienności związanej z Eucharystią wspólnota chciałaby się podzielić.

Trzeci temat związany jest z ewangelizacją, jako, że Wspólnota Emmanuel ma charakter ewangelizacyjny. - Z podjętej przez nas rozmowy wynikało – również w kontekście wewnętrznych potrzeb wspólnoty – że szczególnie należy skupić się na temacie ewangelizacji młodzieży – mówi ks. Mazurkiewicz.

Ks. Mazurkiewicz zwraca uwagę, że Wspólnota Emmanuel ma pewne pozytywne doświadczenia jeśli chodzi o kontakty z młodymi. Wiążą się one m.in. z katechezą prowadzoną przez członków wspólnoty. Część młodych korzystających z tej katechezy angażuje się głęboko w Kościół a czasem też we Wspólnotę. Wspólnota prowadzi też grupę młodzieżową, z którą związanych jest kilkadziesiąt osób – młodsza młodzież i studenci. Obok księdza odpowiedzialnymi ze tę grupę są też świeccy, co wydaje się istotne dla młodych. Interesujące okazało się zaangażowanie młodzieży w opiekę nad dziećmi małżeństw uczestniczących w organizowanych przez wspólnotę rekolekcjach. - Widać było, jak w tych młodych rośnie poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, jak to ich buduje – wspomina ks. Mazurkiewicz.

- Nasze wnioski są jednak takie, że to wszystko zarówno w kontekście potrzeb wspólnoty a zwłaszcza Kościoła w Polsce – jest niewystarczające. Trzeba robić więcej. I odpowiadać na pytania, w jaki sposób docierać do tych młodych. Często trudno nam się porozumieć. To kwestia języka, jakim mówimy ale też świadomości tego, co jest dla nich ważne. To, co jest ważne dla nas i co wydaje nam się, że ma znaczenie również dla nich – nie zawsze jest tak naprawdę dla nich istotne. Trzeba się nad tym zastanawiać – mówi ks. Mazurkiewicz.

\* \* \* \* \*

## **Odpowiedzialni za Ruch Equipes Notre-Dame o zaangażowaniu w pierwszy etap synodu**

Ruch Equipes Notre-Dame w Polsce i na świecie włącza się w Synod o synodalności – podkreślają Helena i Paweł Kukołowiczowie, odpowiedzialni za międzynarodowy ruch duchowości małżeńskiej Equipes Notre-Dame (END) w Polsce. Informują, że do wszystkich małżeństw należących do Ruchu zostały rozesłane materiały z pytaniami zawartymi w dokumencie przygotowawczym synodu. Niestety odbiór pytań przygotowanych w dokumencie przygotowawczym nie jest dobry – część pytań jest niezrozumiała. To znacząco utrudnia aktywne włączenie się w Synod.

Jak wyjaśniają Helena i Paweł Kukołowiczowie ruch END jest międzynarodowym prywatnym stowarzyszeniem wiernych. Z uwagi na tę międzynarodowość zaproszenie do uczestnictwa w synodzie skierowane zostało bezpośrednio z Watykanu do Pary Odpowiedzialnej w Międzynarodowej Ekipie Odpowiedzialnej (ERI), która z kolei przekazała je do małżeństw odpowiedzialnych za 20 regionów, w których funkcjonuje ruch na całym świecie. – Z tego, co wiemy, wszystkie te małżeństwa odpowiedziały pozytywnie, deklarując swoje zaangażowanie. Wszędzie też wybrane zostały osoby koordynujące prace synodalne – podkreślają Kukołowiczowie, małżeństwo z ponad 40 – letnim stażem, odpowiedzialne nie tylko za struktury END w Polsce ale również na Białorusi i na Węgrzech oraz za powstające wspólnoty na Ukrainie, w Czechach, na Słowacji i na Łotwie.

- Do wszystkich małżeństw należących do ruchu END w naszym regionie przesłane zostały materiały z pytaniami zawartymi w dokumencie przygotowawczym Synodu. Obecnie jesteśmy na etapie zbierania odpowiedzi, które prześlemy w języku angielskim, do małżeństw koordynujących prace synodalne na poziomie światowym. Będą one następnie przekazane do Watykanu – informują Kukołowiczowie.

Podkreślają, że dzięki rozpoczynającemu się Synodowi im samym udało się odkryć synodalny charakter ruchu END. – Wcześniej nie do końca sobie to uświadamialiśmy. Synodalność naszego ruchu wyraża się m.in. w kolegalności, w tym, że w sprawach, co do których mają być podjęte decyzje, każdy ma prawo się wypowiedzieć i zostać wysłuchanym. Decyzje z reguły zapadają na zasadzie konsensusu, choć są osoby, które ostatecznie je podejmują i ponoszą za nie odpowiedzialność – mówią małżonkowie. Zwracają też uwagę, że w sytuacjach trudnych nigdy nie podejmuje się działań bez wysłuchania wszystkich osób, których

problem dotyczy i bez podjęcia dialogu. Ich zdaniem nacisk położony na słuchanie jest najważniejszym wyrazem synodalności.

Helena i Paweł Kukołowiczowie zaznaczają, że podobnie jak wiele innych małżeństw z Ruchu END, podeszli do Synodu z entuzjazmem i z zaangażowaniem, próbując rzetelnie odpowiedzieć na wszystkie przesłane pytania. Niestety jakość tych pytań okazała się rozczarowująca.

- „Kto przemawia w imieniu wspólnoty chrześcijańskiej i jak jest on wybierany?” – wydaje nam się, że to pytanie nie przystaje do rzeczywistości Kościoła w Polsce. „W jaki sposób modlitwa i celebrowanie liturgiczne skutecznie inspirują i ukierunkowują nasze...? W jaki sposób inspirują najważniejsze decyzje?” – na to pytanie bardzo trudno jest nam odpowiedzieć. „W jaki sposób krzewimy wolny i autentyczny styl komunikacji wewnątrz wspólnoty i jej organów, bez dwulicowości i oportunistyki? A w odniesieniu do społeczeństwa, do którego należymy?” – tego pytania nie jesteśmy w stanie zrozumieć. „Jakie narzędzia pomagają nam odczytywać dynamiki kultur, w których jesteśmy zanurzeni i ich wpływ na nasz styl Kościoła?” – to pytanie jest wręcz dla nas przykładem nowomowy, którą pamiętamy z czasów słusznie minionych – podkreślają odpowiedzialni za END.

Małżonkowie odnoszą się krytycznie do tego stylu komunikacji w Kościele, zwracając uwagę na znaczenie prostoty języka, zwłaszcza w kontekście szerszego docierania do ludzi młodych. „Wiele par miało podobne wrażenia co my. Mówiły, że mimo najszczerzej chęci nie są w stanie odpowiedzieć na te pytania” – stwierdzają.

Ich zdaniem pytania synodalne powinny mieć charakter prosty i praktyczny. Wśród ważnych tematów wymieniają takie kwestie jak: komunikacja w Kościele, sposób podejmowania decyzji, odpowiednia przestrzeń dla świeckich. Przykłady? – „Jak rozumiesz klerykalność? Czy jej doświadczyłeś? Jakie były przejawy tej klerykalności?”, „Jaką rolę w życiu Kościoła powinna odgrywać młodzież? Jak owocnie słuchać młodych ludzi?”, „Jaką postawę powinni zajmować chrześcijanie w odniesieniu do występujących podziałów i konfliktów? Jak wyrażać nasze opinie nie raziąc innych, ale równocześnie nie rezygnując z głoszenia Bożej prawdy?” – Zwłaszcza te ostatnie pytania są ważne w kontekście naszej obecnej polskiej rzeczywistości – podkreślają Kukołowiczowie.

Z punktu widzenia synodalności dla Ruchu Equipes Notre-Dame szczególnie istotne jest zapewnienie życzliwej komunikacji z hierarchią kościelną. - W Polsce Ruch END, chyba możemy tak powiedzieć, pojawił się w latach 70-tych jako Domowy Kościół. Domowy Kościół został zbudowany w znacznym stopniu na charyzmacie Equipes Notre-Dame. To oczywiście wspaniałe, że charyzmat END został dostrzeżony jako wartościowy i przyniósł tak wielkie owoce. Zresztą do roku 2000 istniały dość żywe relacje pomiędzy Domowym Kościołem i Międzynarodową Ekipą Odpowiedzialną END. Po roku 2000 powstały w Polsce pierwsze ekipy i Ruch END zaczął się rozwijać. Przez część hierarchii był i niestety do dzisiaj jest postrzegany jako konkurencja dla Domowego Kościoła, konkurencja w niedobrym tego słowa znaczeniu. Widzimy wielką potrzebę i pragnienie, abyśmy byli z życzliwością postrzegani jako jeszcze jeden ruch w Kościele, niezwykle cenny, gdyż jest autentycznym ruchem osób świeckich – mówią Helena i Paweł Kukołowiczowie.

W nawiązaniu do tego zagadnienia zwracają uwagę, że ich zdaniem, istnienie małych, żywych wspólnot w Kościele jest niezbędne do ożywienia życia religijnego. - Powinniśmy zachęcać do powstawania i otworzyć się na takie wspólnoty, w których kapłan nie jest kierownikiem i animatorem ale doradcą duchowym, wskazującym i korygującym drogę do świętości – podkreślają. Wyjaśniają, że taka właśnie jest rola kapłanów w Ruchu END – będąca niezwykle ważnym sposobem kolegalnej odpowiedzialności we wspólnocie chrześcijańskiej. – Ma to ogromne znaczenie, gdyż powoli powinniśmy się przygotowywać do sytuacji, w której nie będziemy tak rozpieszczani, jak teraz, obecnością wielu kapłanów – zaznaczają małżonkowie odpowiedzialni za END w Polsce.

Para podkreśla też, że pytania synodalne nie powinny być skoncentrowane jedynie na problemie relacji międzyludzkich w Kościele. W wyraźniejszy sposób powinny one skłaniać do refleksji nad tym, czy sposób funkcjonowania wspólnoty i działania w niej podejmowane w rzeczywistości prowadzą ludzi do Boga.

W tym kontekście podejmują też refleksję nad celami samego Synodu opisanymi w dokumencie przygotowawczym, gdzie czytamy: „Pragniemy przypomnieć, że celem Synodu, a więc i tej konsultacji, nie jest tworzenie dokumentów, ale to, by «zrodziły się marzenia, powstały proroctwa i wizje, rozkwitły nadzieje, umocniła się ufność, zostały opatrzone rany, nawiązały się relacje, wstał świt nadziei, by uczono się od siebie nawzajem i budowano pozytywną wyobraźnię, która oświeci umysły, rozpali serca, przywróci rękom siły»”.

- To wszystko ważne, ale bardzo brakuje nam w określeniu celu Synodu czegoś znacznie ważniejszego. W samym dokumencie kilkakrotnie podkreślane jest, że w synodalności nie chodzi o to, aby sformułować jakieś postulaty w oparciu tylko o mądrość ludzką, tym bardziej wypracowaną drogą głosowania. Chodzi o to, aby zapytać się „co mówi Duch do Kościołów”. Tak, tylko wsłuchanie się w Bożą prawdę przynosi dobre owoce – mówią Helena i Paweł Kukołowiczowie.

Przypominają, że sformułowanie „co mówi Duch do Kościołów” jest cytatem z Apokalipsy św. Jana pojawiającym się m.in. w kontekście wezwania do nawrócenia. - Jeżeli mają się zrodzić marzenia, powstać proroctwa ... to to wszystko ma być jedynie narzędziami do tego, abyśmy powrócili do naszej pierwotnej miłości. Tylko wtedy synodalność nabierze właściwego sensu – stwierdzają.

\* \* \* \* \*

## **Wiara Polaków: Continuum czy sekularyzacja?**

Trzydziestolecie po odzyskaniu wolności dowiodło, że wysoka religijność polskiego społeczeństwa nie pozostaje w sprzeczności z modernizacją i szybkim rozwojem cywilizacyjnym. Nasuwa się pytanie czy w kolejnych latach również pokażemy, że Polska może iść własną drogą, wbrew - głoszonej przez wiele szkół socjologicznych - tezie o nieuchronności sekularyzacji w miarę szybkiego rozwoju i bogacenia się kraju?

### **Polacy bardziej odporni na sekularyzację**

Dziś 87,4% Polaków deklaruje wiarę, a za niewierzących uważa się 12,5%. Wciąż jesteśmy – obok Rumunii czy zachodniej Ukrainy - jednym z najbardziej religijnych społeczeństw Europy. Szybkie wejście Polski na ścieżkę rozwoju oraz bezpośrednie włączenie się do wspólnoty krajów europejskich nie spowodowało szybkiej sekularyzacji, na wzór tej jaka nastąpiła w Europie zachodniej w drugiej połowie XX w.

W ciągu 30 lat od uzyskania wolności deklaracje wiary Polaków spadły zaledwie o nieco ponad 6% - z 94% w 1992 r. do 87,4% w 2021 r. A odsetek deklarujących niewiarę wzrósł z ok. 2,5% do 12,5%.

Nieco większy spadek dotyczy systematycznych praktyk religijnych, ocenianych na podstawie deklaracji udziału we Mszy św. co najmniej raz w tygodniu. Tutaj spadek (w świetle deklaracji samych zainteresowanych pytanych przez CBOS) wyniósł 26,6% - czyli spadł z 69,5% w 1992 r. do 42,9% w 2021 r. Natomiast dokonywane raz w roku z inicjatywy Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego liczenie wiernych na mszy niedzielnej (dominantes) pokazuje mniejszy spadek, o 13,6% - z 50,3% w 1990 r. do 36,7% w 2019 r. (ostatnie publikowane wyniki).

Powolne tendencje spadkowe, ale przy zachowaniu wciąż masowości praktyk religijnych, określane są przez socjologów religii jako proces „pełzającej sekularyzacji”. Jej istnienie w Polsce potwierdza również malejąca akceptacja norm moralnych głoszonych przez Kościół, szczególnie w sferze seksualnej. Dziś przyjmuje je mniejszość Polaków, a zaledwie co piąty wśród młodych.

Fenomen znacznie większej odporności Polaków na nurty sekularyzacyjne potwierdzają dane z Francji czy Niemiec, gdzie procesy te były znacznie szybsze. We Francji wskaźnik systematycznych praktyk w ciągu 25 lat (1965–1990) obniżył się z 21% do 5% (czterokrotnie), a w Niemczech w latach 1960–2014 spadł z 46% do 14% (trzykrotnie). Tymczasem w Polsce w okresie 30-lecia po 1989 r. deklaracje wiary spadły w całym społeczeństwie o 6,6% a praktyki religijne o 13,6 %.

## Różnice międzypokoleniowe, różne prędkości

Jeśli chodzi o deklaracje wiary w Boga, dużą stabilność wykazują starsze grupy wiekowe Polaków, w szczególności pokolenie urodzone przed 1955 r. Wykazuje ono trwałość przywiązania do wiary, pomimo wielu lat ateizacji w PRL-u oraz ciśnienia współczesnych nurtów sekularyzacyjnych. Deklaracje wiary w ciągu trzydziestolecia wolnej Polski spadły w tej grupie wiekowej zaledwie o 1 – 1,5 punktu procentowego. Nieco większy spadek dotyczy praktyk religijnych – o ok. 10 proc. w ciągu 32 lat.

Kolejne pokolenie, urodzone w latach 1956–1964, którego podstawowym doświadczeniem młodości była „Solidarność” oraz pierwsze pielgrzymki Jana Pawła II – podobnie jak starsze, zachowuje niemal równą stabilność wiary, a spadek jej deklaracji osiąga zaledwie 3 %. Jest to pokolenie, w którym poziom deklaracji wiary przekracza wciąż 90 %, a niewiarę deklaruje co 10-ty. Nieco szybciej spadają w nim praktyki religijne - o 13, 5 %.

Wyraźniejszy proces sekularyzacji można zaobserwować dopiero wśród dzieci i wnuków tych generacji. W pokoleniu obecnych 40 i 50-latków, czyli urodzonych w latach 1965–1979, regularnie praktykujących ubyło już dwukrotnie więcej - o 26,6%, a niepraktykujących przybyło o 9,5%.

### Wiara młodych

Dość gwałtownym przemianom podlega natomiast religijność młodego pokolenia Polaków. Prof. Mirosława Grabowska, stojąca na czele CBOS, zauważa, że „od końca lat 90-tych, a wyraźniej od początku XXI wieku, coś się dzieje z wiarą religijną najmłodszych roczników. Ta najmłodsza Polska jest już niemal w jednej trzeciej niewierząca”.

W pokoleniu Polaków urodzonych w latach 1980–1996, mających dziś 25–40 lat, wiarę deklaruje 83% a systematycznie praktykuje 29%. W ciągu ostatnich 30 lat grupa ta wykazuje spadek deklaracji wiary o 13 punktów procentowych a praktyk religijnych aż o 42,8%. Jeszcze gorzej jest w najmłodszym pokoleniu, urodzonym w latach 1997 – 2001 r. czyli wśród statystycznej młodzieży, dzisiejszych 18–24 latków. 71% spośród nich wierzy w Boga, a systematycznie praktykuje tylko 23%. Pokazuje to, że spadek deklaracji wiary u młodzieży wyniósł w ostatnim 30-leciu ponad 20% a poziom praktyk religijnych spadł niemal trzykrotnie, z 62% do 23%. Regularnie praktykuje co 4-ty młody człowiek (badania CBOS). Możemy wręcz mówić o załamaniu się międzypokoleniowego przekazu wiary, który był w Polsce czymś naturalnym. Takim miejscem była zawsze rodzina, ale część z nich nie pełni już takiej roli, a nie zastępuje jej w tym zadaniu katechizacja szkolna.

Spadkowy trend religijności młodych potwierdzają badania kościelne. W ubiegłym roku Zespół Pracowni Badawczej Polski Pomiar Postaw i Wartości pod kierownictwem ks. prof. dr hab. Sławomira H. Zaręby z UKSW zrealizował badanie pt. „Młodzież akademicka o rodzinie i religii 2020”, przeprowadzone na studentach i studentkach z różnych ośrodków akademickich. W populacji tej dwie trzecie młodzieży przyznaje się, iż jest wierząca, ale tylko co drugi ze studentów deklaruje udział w praktykach religijnych, a tylko co trzeci praktykuje systematycznie.

Większość studentów uważa się za osoby wierzące (wierzące i praktykujące 30,1%, wierzące praktykujące nieregularnie 21,6%, wierzące niepraktykujące 14,2%). Młodych obojętnych religijnie jest 15,6%, a niewierzących 18,5%. Ci głębiej przywiązani do wiary deklarują, że „nie wstydzą się swojej religii”, co pozwala domniemywać, iż religia pozostaje wciąż dla nich jedną z cenionych wartości.

Jednak aż 50,7% studentów zadeklarowało, że „Kościół nie jest dla nich autorytetem instytucjonalnym”, a dla 20,9% „raczej nim nie jest”. Kościół jest autorytetem zaledwie dla 11,1% studentów, w tym dla 4% w sposób zdecydowany. W ślad za tym rośnie odsetek młodych, twierdzących, że „Kościół nie jest potrzebny do zbawienia”. Sądzi tak aż 47,8% studentów, a 16,7% twierdzi, że „raczej nie”. W sumie 64,5% studentów uważa, że Kościół nie jest potrzebny do zbawienia. Natomiast 10,5% uważa, że „Kościół raczej jest potrzebny do zbawienia”, a tylko 6,9% odpowiedziało, że zdecydowanie „tak”.

Z badań wynika, że ujawnione w ostatnich latach skandale seksualne w Kościele przyczyniają się do obniżenia religijności młodych. 21,7% zadeklarowało, że skandale te zdecydowanie negatywnie wpływają na ich praktykowanie wiary, a 13,7%., że raczej wpływają. Natomiast raczej nie wpływają u 42% studentów.

Za to pozytywnie młodzi postrzegają Kościół, który troszczy się o potrzebujących. Na stwierdzenie „uważam działalność charytatywną Kościoła za cenną”, 24,3% studentów odpowiedziało „zdecydowane tak”, a 32,4% „raczej tak”. Zaś 8,2% raczej nie, a 13,8% zdecydowanie nie).

### **Zróźnicowanie geograficzne**

Najbardziej religijnymi obszarami w Polsce są diecezje południowo-wschodnie: regularnie praktykuje tam 60-70 proc. ludności. Za to najrzadziej uczestniczą w praktykach mieszkańcy diecezji północno-zachodnich: 25-27 proc. Z badań ISKK w 2019 r. (ostatnie opublikowane wyniki niedzielne liczenia wiernych) wynika, że w diecezji tarnowskiej wskaźnik dominantes wynosił (71,7%), rzeszowskiej (64,1%) oraz przemyskiej (59,8%). Z kolei najmniej wiernych uczestniczyło w niedzielnych mszach w diecezjach: szczecińsko-kamieńskiej (24,6%), koszalińsko-kołobrzeskiej (25,6%) czy legnickiej (28,5%). W praktyce różnice te są na tyle duże – w pasie południowo wschodnim praktyki religijne są trzykrotnie wyższe niż w pasie północno-zachodnim - że trudno jest mówić o religijności ogółu mieszkańców Polski. Obszar południowo wschodniej Polski wraz z przylegającymi doń terenami zachodniej Ukrainy (dawna Galicja) jest obecnie obszarem najwyższej religijności w Europie, swego rodzaju wyjątkiem wartym osobnych badań.

### **Problem wielkich miast**

Szybszy spadek zarówno deklaracji wiary, jak i praktyk religijnych występuje w dużych miastach, takich jak Warszawa, Łódź, Kraków, Wrocław czy Poznań. W 1992 r. wedle badań CBOS za wierzących uważało się 92% mieszkańców największych miast. Natomiast w 2021 r. w tych samych miastach już co czwarty mieszkaniec zadeklarował brak wiary (27,5%). Jako wierzący określa się 72,5% mieszkańców dużych miast. Jest to spadek trzykrotnie wyższy od średniej krajowej.

Podobnie jest z praktykami religijnymi. Obecnie tylko 27,4% mieszkańców największych miast deklaruje, że praktykuje regularnie, a odsetek w ogóle niepraktykujących osiągnął 40,7%. Oznacza to, że czterech na dziesięciu mieszkańców Warszawy, Krakowa, Łodzi, Wrocławia i Poznania nie ma już żadnego kontaktu z Kościołem, a systematyczny kontakt ma zaledwie co czwarty mieszkaniec.

A skoro ponad połowę mieszkańców tych miast stanowią ludzie z wyższym wykształceniem, pokazuje to problem jaki zaczyna mieć z wiarą polska inteligencja. Odnosi się wrażenie, że środowisko to powraca do standardów okresu przedwojennego, gdzie duża część inteligencji deklarowała brak wiary i odnosiła się z olbrzymim dystansem do Kościoła. Powrót warstw inteligenckich do Kościoła przypadł na ostatnie 15-lecie PRL, kiedy Kościół tworzył przestrzeń wolności i inicjował wiele działań kulturalnych. Nastąpiło też bliskie spotkanie ludzi inaczej myślących na gruncie opozycyjnym, co skutkowało później mocno religijną atmosferą w „Solidarności”.

Kapitał ten został dziś w dużej mierze zagubiony, a duża część wielkomiejskiej inteligencji deklaruje rozczarowanie Kościołem, jednocześnie stopniowo zaprzestając praktyk. Istotnym czynnikiem przyspieszającym ten proces są nagłaśniane przez media skandale seksualne oraz stereotyp o sojuszu „ołtarza z tronem”. Ten ostatni wydaje się szczególnie destrukcyjny w środowiskach wielkomiejskiej inteligencji ze względu na fakt, że jej większość zalicza się do zwolenników partii opozycyjnych.

Polskie wielkie miasta stają się dziś typowym terenem nowej ewangelizacji, wymagającym znacznie większego niż dotąd otwarcia się Kościoła na ludzi niewierzących i poszukujących oraz na dialog z nimi. Wymaga to korekt w pracy parafii, jak i większej aktywności ruchów apostołskich, w obszarze tzw. peryferii wiary.

### **Powołania kapłańskie**

W ciągu ostatniego piętnastolecia liczba seminarzystów spadła w Polsce z 7,5 tys. do niespełna 2,5 tysięcy, czyli o ponad 60 procent. Od roku 2004, kiedy seminaria diecezjalne i zakonne liczyły łącznie 7465 alumnów, ich liczba z roku na rok spada. Statystyki przedstawiane corocznie przez Krajowe Duszpasterstwo Powołań nie pozostawiają w tym względzie wątpliwości. Szczególnie uwidocznily to lata 2006 i 2007, w których z każdym rokiem w seminariach ubywało niemal po 500 alumnów. W 2007 r. w diecezjalnych i zakonnych seminariach duchownych

kształciło się 6025 kandydatów do kapłaństwa, a na pierwszym roku 1078. W 2008 r. kształciło się ogółem 5583 kandydatów do kapłaństwa, w tym na I roku 953.

Rok 2012 przyniósł dalszy spadek liczby seminarzystów. Na uczelniach diecezjalnych i zakonnych było ich wtedy łącznie 4262, w tym 828 na pierwszym roku. W roku akademickim 2016/2017 było 3400 seminarzystów diecezjalnych i zakonnych. W 2018 r. łącznie studiowało ich 3015, a na I roku - 620.

W 2019 r. do polskich seminariów wstąpiło 498 kandydatów do kapłaństwa, czyli o 122 mniej niż rok wcześniej. W sumie, na wszystkich latach kształcenia było 2853 alumnów.

W roku akademickim 2020/2021 wszystkich alumnów było 2556, a formację ku kapłaństwu rozpoczęło 438, w seminariach diecezjalnych - 289, a w zakonach - 149.

W bieżącym roku akademickim 2021/22 formację do kapłaństwa rozpoczęło 356 kandydatów, czyli o 85 mniej niż przed rokiem (o ok. 20%).

W ciągu piętnastolecia jest to spadek niemal trzykrotny. Istotną tego przyczyną jest demografia, ale także inne, m. in. trudność w podejmowaniu trwałych decyzji przez młodych oraz znaczne obniżenie społecznego prestiżu duchowieństwa. Liczba urodzeń w latach 1990-2020 spadła w Polsce z 550 tys. do 355 tys. co oznacza ok. 40 procentowy spadek, gdy tymczasem liczba powołań kapłańskich w tym okresie spadła trzykrotnie.

### **Siły apostołskie**

Kościół w Polsce dysponuje wciąż licznymi i stosunkowo młodymi siłami apostołskimi. Mamy pod tym względem jedną z najlepszych sytuacji w Europie. Funkcjonuje 10 361 parafii katolickich, a posługę pełni 24 208 księży diecezjalnych i 8 819 zakonnych oraz 16, 8 tys. sióstr zakonnych. Nigdy w historii Polski nie było tylu kapłanów. Jest to efekt olbrzymiej fali powołaniowej z czasu pontyfikatu Jana Pawła II. Polska ma niemal 2 tys. misjonarzy aktywnych w różnych częściach świata. Poza krajem pracuje także co czwarty polski zakonnik (niemal 3 tys.) oraz blisko 2 tys. sióstr. Na samych terenach b. ZSRR pracuje 197 naszych księży diecezjalnych, 367 kapłanów zakonnych, 37 braci i 213 sióstr z Polski. Ponadto bezpośrednie zaangażowanie w różnego rodzaju działalność kościelną deklaruje ok. 2 mln wiernych świeckich skupionych w kilkuset ruchach, wspólnotach, stowarzyszeniach czy fundacjach katolickich.

Jak wykazuje ISKK w swym najnowszym roczniku, liczba duchownych od kilku lat w Polsce nie rośnie, przy czym liczba umierających jest wyższa niż nowo wyświęconych oraz składających śluby zakonne. W porównaniu z ubiegłym rokiem liczba księży diecezjalnych spadła o 2%, zakonnych o 1,4%, a sióstr o 2,5%. W najbliższych latach proces ten przyspieszy, głównie na skutek malejącej liczby powołań. Szczególnie trudna sytuacja pod tym względem dotyczy zakonów żeńskich. O ile wśród młodych mężczyzn powołania w ciągu 20 lat spadły 3-krotnie, to wśród kobiet aż 5-krotnie.

Mniejsza liczba duchownych przełoży się na życie parafialne i wymusi nowe sposoby jego organizacji. Przez najbliższe lata rosnać będzie liczba parafii z jednoosobową obsadą (poza dużymi ośrodkami miejskimi), a w następnym okresie najprawdopodobniej czekać będzie Polskę proces łączenia parafii, szczególnie na wsi, podobnie jak to ma miejsce w krajach Zachodu.

Rozwiązaniem winno być wzmocnienie współodpowiedzialności laikatów i zwiększenie jego udziału w misji apostołskiej Kościoła. Kapłani z racji swej misji koncentrować się winni na duszpasterstwie, a w innych sferach zastąpić ich mogą świeccy. Niezbędne jest również formowanie świeckich do bezpośredniej pracy apostołskiej. Wymaga to jednak zmiany mentalności, zarówno duchowieństwa jak i świeckich, w sumie ukontentowanych tym, że wszystko za nich robi kapłan. Zmiany te muszą być dość szybkie, gdyż inaczej czeka nas poważny kryzys.

Szansą na obudzenie poczucia współodpowiedzialności za Kościół oraz na zbudowanie prawidłowych relacji pomiędzy świeckimi a duchownymi, jest rozpoczęty w październiku br. synod o synodalności. Warto się więc przyłożyć do jego prawidłowego przebiegu, tak aby nie stał się kolejną fikcją, podobnie jak np. realizacja ogólnopolskich programów duszpasterskich.

### **Oceny działalności Kościoła**

Jeśli chodzi o ocenę działalności Kościoła, to – w świetle badań CBOS – bezpośrednio po przełomie 1989 r. ponad 80% badanych oceniało działalność Kościoła pozytywnie, a zaledwie ok.



10% negatywnie. W krótkim czasie się to zmieniło, w 1993 r. pozytywne oceny spadły do 40% a negatywne wzrosły do 52%. W późniejszych latach poziom pozytywnych ocen systematycznie wzrastał. Od drugiej połowy lat 90-tych aż do mniej więcej 2010 r. była ona dość stabilna i oscylowała w granicach 60% ocen pozytywnych i ok. 30% negatywnych. W 1998 r. 59% badanych pozytywnie oceniało działalność Kościoła a 33 % negatywnie. W 2000 r. 62% - pozytywnie a 28% negatywnie. W 2002 r. 58% pozytywnie a 27% negatywnie.

Na pozytywne oceny Kościoła w Polsce nie wpłynęła śmierć Jana Pawła II w 2005 r., choć niektóre wskaźniki religijności, np. w sferze powołań kapłańskich, zaczęły wówczas spadać. W roku 2006 pozytywne oceny Kościoła wzrosły do 66% a negatywne spadły do 24%. Najwyższy poziom ocen pozytywnych 73% (przy 18% negatywnych) nastąpił w kwietniu 2010 r. tuż po katastrofie smoleńskiej, aby jednak jeszcze w tym samym roku spaść do 54%, przy 35% negatywnych.

W 2014 r. 58% dobrze oceniało działalność Kościoła, a 27% źle. W 2015 r. 53% Polaków oceniało go pozytywnie, a 33% negatywnie. Badania z września 2016 r. wykazują, że pozytywne oceny Kościoła osiągają poziom 55%, a negatywne 32%.

W 2017 r. pozytywnie o jego działalności wypowiadało się 52% (od września 2016 roku spadek o 3 punkty procentowe), a krytycznie - 35% (wzrost o 4 punkty procentowe). Lekki wzrost pozytywnych ocen odnotowano w 2018 r. - do 55%, a negatywnych niewielki spadek – do 33%. Tego niewielkiego wzrostu zaufania do Kościoła nie zahamował wyemitowany w końcu 2018 r. film „Kler” Wojciecha Smarzowskiego, który obejrzało co najmniej 5 mln Polaków. Już po emisji filmu, w marcu 2019 r. pozytywnie oceniało działalność Kościoła 57%, a negatywnie 32%.

### **Wobec skandali**

Silne załamanie pozytywnych ocen (o 9 punktów procentowych) nastąpiło w maju 2019, po filmie Tomasza Sekielskiego pt.: „Tylko nie mów nikomu”. Zawierał on świadectwa ofiar seksualnego molestowania przez księży, z czym się nie dyskutuje. Pozytywne oceny Kościoła spadły do 48%, a negatywne wzrosły aż do 40%.

Wzrostowy trend pozytywnych ocen Kościoła dał się zauważyć w pierwszej połowie 2020 roku. W marcu 2020 r. pozytywnie o Kościele wypowiadało się 57% Polaków (wzrost o 5 punktów procentowych), a źle 32% (spadek o 6 punktów procentowych). Powodem mogło być poczucie zagrożenia związane z początkiem pandemii koronawirusa. Od tego czasu następuje dość silny spadek ocen pozytywnych.

We wrześniu 2020 r. działalność Kościoła pozytywnie oceniło 49% badanych, co oznacza spadek do poprzedniego badania o 8 punktów procentowych, a z dezaprobatą wypowiedziało się 41% ankietowanych, czyli o 9% więcej niż w poprzednim sondażu CBOS. Kolejny alarmujący spadek pozytywnych ocen Kościoła odnotowano w grudniu 2020 r, po tzw. Strajku Kobiet jaki jesienią 2020 r. wyszedł na ulice miast po wyroku Trybunału Konstytucyjnego, ograniczającego możliwość aborcji z przyczyn eugenicznych. Wydarzenie to, odwołujące się negatywnych do emocji także wobec Kościoła, silnie oddziało na świadomość społeczną. Pozytywne oceny Kościoła spadły do poziomu 41%, przy 47% negatywnych. Po raz pierwszy od 1993 r. liczba osób oceniających negatywnie działania Kościoła zaczęła przeważać nad ocenami pozytywnymi. Sytuacja nieco poprawiła się w marcu 2021 r. (43% ocen pozytywnych przy 46% negatywnych), a w październiku br. (ostatnie badanie) liczba pozytywnych ocen przerosła negatywne i wyniosła 45% przy 41% negatywnych. Niezależnie od tego niewielkiego wzrostu jeśli idzie o ocenę Kościoła polskie społeczeństwo jest podzielone w zasadzie na dwie połowy.

### **Elektoraty poszczególnych partii**

Istotne zmiany postrzegania Kościoła notują także badania przeprowadzane wśród elektoratów partii politycznych. W świetle najnowszych badań CBOS z września 2021, tylko wśród wyborców PiS (wraz z Solidarną Polską) przeważa pozytywna ocena działalności Kościoła. Pozytywnie o Kościele wyraża się 81 proc. ankietowanych, a źle - 12 proc. Niestety jest to jedyny elektorat, który pozytywnie ocenia Kościół w Polsce.

Dokładnie odwrotnie jest jeśli chodzi o elektorat partii opozycyjnych.

Wśród zwolenników Lewicy zaledwie 2 proc. ocenia Kościół dobrze, a źle aż 93 proc.

Wśród zwolenników Koalicji Obywatelskiej dobrze ocenia Kościół tylko 13 proc. a źle zdecydowana większość - 84 proc.

Wśród elektoratu Polski 2050 Szymona Hołowni - dobre oceny Kościołowi wystawia 22 proc., źle 60 proc. Może to dziwić, gdyż lider tego ugrupowania do niedawna uchodził za sztandarowego katolika, a wśród jego potencjalnych wyborców jest bardzo wiele młodzieży zaangażowanej w różne inicjatywy Kościoła.

W przypadku Konfederacji, choć deklaruje się ona jako ugrupowanie prawicowe i konserwatywne, dobrze ocenia Kościół zaledwie 38 proc. respondentów, a źle 50 proc.

Nic dziwnego, że w programach partii opozycyjnych – przy takim nastawieniu ich wyborców - coraz częściej pojawiają się postulaty likwidacji „przywilejów Kościoła”, znacznego ograniczenia pomocy świadczonej Kościołowi przez państwo bądź samorządy, wycofania religii ze szkół, likwidacji kapelanów w instytucjach publicznych oraz elementów religijnej oprawy świąt państwowych. Jest prawdopodobne, że przejęcie władzy przez opozycję, zaowocuje daleko idącą zmianą ustawodawstwa w sferze wyznaniowej. Może wręcz nastąpić zamiana modelu opartego na zasadzie przyjaznego rozdziału Kościoła od państwa na rzecz radykalnej ich separacji (model francuski).

Dominacja negatywnych ocen Kościoła wśród elektoratu partii opozycyjnych, skupiającego ok. połowę społeczeństwa, jest sygnałem świadczącym o tym, że Kościół utracił uniwersalny autorytet, który był jedną z cech charakteryzujących nasz kraj. Potrzebny jest dziś wysiłek odbudowy tego autorytetu „ponad podziałami” tak, aby nie był on kojarzony z żadnym obozem politycznym czy ideologicznym. Jeśli się to nie uda, procesy sekularyzacyjne gwałtownie przyspieszą, szczególnie w środowisku wielkomiejskim.

### **Religijność w okresie pandemii**

Nie sposób dziś stwierdzić jakie skutki na przyszłość - w sferze religijności Polaków – wywoła pandemia.

CBOS dwukrotnie przeprowadził badania religijności w 2020 r., wiosną i jesienią. Pierwsze pokazały, że 75% Polaków oceniło, że ich zaangażowanie religijne nie zmieniło się w okresie społecznej kwarantanny, 12% badanych nawet wskazało, że więcej czasu wówczas poświęcało na modlitwę, medytację i inne praktyki religijne. Choć dostęp do świątyń był utrudniony i ograniczony zaledwie do 5 osób, to 11% wiernych uczęszczało do kościoła, a niemal wszyscy (98%) korzystali z transmisji Mszy św. W niedzielnej Mszy św. w telewizji uczestniczyło ok. 5 mln wiernych, a ponadto 40,8% parafii zorganizowało transmisję w Internecie.

W badaniach z jesieni 2020 r. 86% spośród praktykujących regularnie odpowiedziało, że nadal chodzi do kościoła raz w tygodniu, a zaledwie 13% z nich uczestniczyło w nabożeństwach rzadziej niż dotąd. Inaczej jednak sprawa przedstawia się wśród katolików praktykujących nieregularnie (rzadziej niż raz w tygodniu). Wśród nich odsetek osób, które zmniejszyły częstotliwość praktyk religijnych wyniósł 21%.

Generalnie rzecz biorąc – jak wykazuje CBOS w okresie pandemii nie spadła religijność osób systematycznie praktykujących, a nawet wzrosła wśród najgłębiej wierzących. Problem wystąpił wśród praktykujących nieregularnie, bowiem co 5-ty zrezygnował z praktyk, i to zarówno tych realnych, jak i za pośrednictwem telewizji czy internetu.

Ograniczenia związane z epidemią odcisnęły się na życiu sakramentalnym. Jeśli chodzi o sakrament chrztu to w 2020 roku odnotowano spadek o 16,3%, a w przypadku bierzmowania - o 34,0%. W przypadku sakramentu małżeństwa - spadek ten wyniósł 26,8%. Wzrosła natomiast o 20% liczba dzieci przystępujących do pierwszej Komunii.

Można przypuszczać, że skutkiem pandemii będzie dalsze ubywanie ze wspólnoty Kościoła „katolików kulturowych”, których wiara nie jest zakorzeniona w osobistym doświadczeniu Boga, a stanowi realizację obyczaju kulturowego. Choć wyniki liczenia wiernych z jesieni 2021 r. zostaną ogłoszone dopiero za rok, to z indywidualnych deklaracji proboszczów wynika, że w dużych miastach liczba wiernych spadła o ok. 30% natomiast w niewielkich ośrodkach o ok. 10%, czyli średnio o ok. 20%. Rosnąć z kolei będzie – choć w znacznie mniejszym stopniu – procent katolików deklarujących się jako głęboko wierzący. Towarzyszyć temu będzie proces rosnącej

indywidualizacji sposobu przeżywania swej wiary i większa rola przestrzeni wirtualnej w zaspokajaniu potrzeb religijnych.

### Podsumowanie

Polska jest w sumie jednym z krajów Europy o najwyższych wskaźnikach deklaracji wiary i religijności. 87, 4 % Polaków deklaruje wiarę, a za niewierzących uważa się 12, 5 %. Szybkie wejście Polski na ścieżkę rozwoju oraz bezpośrednie włączenie się do wspólnoty krajów Europejskich nie spowodowało szybkiej sekularyzacji, na wzór tej jaka nastąpiła w Europie zachodniej w drugiej połowie XX w. Jednak polskie społeczeństwo w zakresie pielęgnowania swej religijności nie jest jednorodne lecz bardzo zróżnicowane zarówno terytorialnie, jak i pokoleniowo. Jeśli chodzi o religijność Polaków, to mamy do czynienia z dużymi różnicami pokoleniowymi. Starsze pokolenia Polaków zachowują ciągłość wiary i praktyk religijnych. Dość gwałtownym przemianom podlega natomiast religijność młodego pokolenia. W najmłodszym pokoleniu, urodzonym w latach 1997–2001 r. czyli wśród dzisiejszych 18–24 latków 71% przyznaje się do wiary, a systematycznie praktykuje tylko 23%. Regularnie praktykuje co 4-ty.

W całym społeczeństwie szybszy spadek religijności występuje w dużych miastach, takich jak Warszawa, Łódź, Kraków, Wrocław czy Poznań. Dziś czterech na dziesięciu mieszkańców tych miast nie ma już żadnego kontaktu z Kościołem, a systematyczny kontakt (poprzez udział w niedzielnych praktykach) ma zaledwie co czwarty. Pokazuje to problem jaki zaczyna mieć z wiarą m. in. polska inteligencja. Szczególnie dramatycznie oceny Kościoła są obecne wśród elektoratu partii opozycyjnych, gdzie ok. 80% badanych ocenia działalność Kościoła negatywnie a zaledwie kilkanaście procent pozytywnie.

Spada społeczny autorytet Kościoła. O ile pozytywne oceny Kościoła przez lata przeważały nad negatywnymi (w stosunku mniej więcej 60 do 40%), to po ujawnieniu skandali seksualnych oraz pod wpływem innych antykościelnych wydarzeń (np. Strajk Kobiet) oceny się zrównały. W październiku br. liczba pozytywnych ocen przerosła negatywne i wyniosła 45% przy 41% negatywnych. Jeśli idzie o ocenę Kościoła - społeczeństwo jest podzielone w zasadzie na dwie połowy.

Wielkie miasta w Polsce stają się dziś typowym terenem nowej ewangelizacji, wymagającym znacznie większego niż dotąd otwarcia się Kościoła na ludzi niewierzących i poszukujących oraz na dialog z nimi. Wymaga to korekt w pracy parafii, jak i większej aktywności ruchów apostołskich, w obszarze tzw. peryferii wiary.

Kościół w Polsce dysponuje wciąż licznymi i stosunkowo młodymi siłami apostołskimi. Posługę pełni 24 208 księży diecezjalnych i 8 819 zakonnych oraz 16,8 tys. sióstr. Jest to efekt olbrzymiej fali powołaniowej z okresu pontyfikatu Jana Pawła II. Jednak w porównaniu z ubiegłym rokiem liczba księży diecezjalnych spadła o 2%, zakonnych o 1,4%, a sióstr o 2,5%, co świadczy o spadkowym procesie, który będzie się pogłębiać.

W ciągu piętnastolecia liczba seminarzystów spadła w Polsce z 7,5 tys. do niespełna 2,5 tysięcy, czyli o ponad 60 procent. W roku akademickim 2020/2021 wszystkich alumnów było 2556, a formację ku kapłaństwu rozpoczęło 438, w seminariach diecezjalnych 289, a w zakonach 149.

Rozwiązaniem – przy nieuchronnie zmniejszającej się liczbie duchowieństwa - winno być wzmocnienie współodpowiedzialności laikatu i zwiększenie jego udziału w misji apostołskiej Kościoła. Wymaga to jednak zmiany mentalności, zarówno duchowieństwa, jak i świeckich.

Szansą na wzbudzenie poczucia współodpowiedzialności za Kościół szerszych kręgów wiernych, jest rozpoczęty w październiku br. synod o synodalności.

A generalnie rzecz biorąc, analiza przytoczonych danych wskazuje, że Kościół w Polsce wkracza obecnie w nową epokę, która nie będzie już charakteryzować się tak masowym modelem religijności, ani naturalnym międzypokoleniowym jej przekazem. Wobec nowych wyzwań niezbędna jest refleksja na każdym szczeblu kościelnej wspólnoty: od Konferencji Episkopatu poczynając, poprzez środowiska zakonne, a kończąc na parafii czy ruchu apostołskim. W tej nowej sytuacji tym bardziej aktualny staje się apel papieża Franciszka o „nawrócenie duszpasterskie”, tak aby Kościół na każdym poziomie swej działalności stał się znacznie bardziej misyjny i bardziej wychodził ku „peryferiom wiary”, typowym dla dzisiejszego świata.

Marcin Preciszewski, prezes KAI

# **Polska rodzina w ostatnich latach: demografia, religijność, sakramenty**

Liczba zawieranych w Polsce małżeństw systematycznie spada, choć w pandemii jest także mniej rozwodów. Religijność polskiej rodziny jest zróżnicowana generacyjnie: najbardziej religijne jest pokolenie obecnych dziadków, mniej rodziców, a pokolenie wchodzące w dorosłość jest zdecydowanie najmniej związane z Kościołem. Niepokojąca i to od lat jest natomiast sytuacja demograficzna - do 2050 r. liczba ludności naszego kraju zmniejszy się o 4,4 mln osób. To najważniejsze wnioski socjologiczne na temat kondycji polskiej rodziny wynikające z przemian jakie nastąpiły w ciągu ostatnich lat. W niedzielę 26 grudnia 2020 r. przypadała Niedziela Świętej Rodziny.

Niedziela Świętej Rodziny to swego rodzaju święto wszystkich rodzin. W tym dniu ma zawsze miejsce modlitwa o świętość małżeństw i rodzin. Warto z tej okazji przyrzeć się ich socjologicznemu obrazowi w odniesieniu do trendów zauważalnych w ostatnich latach i biorąc pod uwagę zarówno wpływ trwającej pandemii, jak i szerszą perspektywę.

## **Rzeczywistość pandemii**

Jak wskazuje Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, na życie sakramentalne rodzin polskich katolików znacząco wpłynęła sytuacja epidemii COVID-19. W 2020 r. sakrament chrztu został udzielony 312,1 tys. osobom, co stanowi niewielki spadek - 16,3% mniej w porównaniu do roku 2019. Zdecydowana większość ochrzczonych przyjęła sakrament do pierwszego roku życia (90,9%). Między 1. a 7. rokiem życia przyjęło chrzest 8,2% osób, zaś po ukończeniu 7. roku życia 1%. Do bierzmowania przystąpiło 252,3 tys. osób, czyli o 34,0% mniej niż w 2019 r.

Liczba udzielonych sakramentów małżeństwa w 2020 roku wynosiła 91,5 tys., czyli o 26,8% mniej w porównaniu z 2019 r. Tzw. „śluby mieszane” (zawarte między osobą o wyznaniu katolickim z osobą o innym wyznaniu) stanowiły 2,8% zawartych w 2020 roku ślubów. Względem 2019 r. rosła natomiast liczba osób przystępujących do pierwszej Komunii Świętej i wyniosła 298 tys. osób, czyli o 49 tys. więcej niż w roku poprzednim (co stanowi o 20%).

Mimo trudnej sytuacji pandemicznej, kościelne struktury starały się nie ustawać we wsparciu duchowym i psychologicznym wobec polskich rodzin przeżywających na co dzień różne problemy, które w czasie epidemii jeszcze bardziej się uwydatniły lub dopiero pojawiły na skutek izolacji, nadwątlonych więzi i zdalnego trybu pracy i nauki.

W 2020 r. działało w Polsce 2437 poradni życia rodzinnego, które współpracowały z 4 tys. doradcami. Na terenie diecezji działało również 173 katolickich specjalistycznych poradni rodzinnych, które łącznie udzieliły wsparcia ponad 31 tys. osób.

## **Małżeństwa wyznaniowe przeważają**

Rok wcześniej, ale już z uwzględnieniem sytuacji pandemicznej, sytuację społeczną polskiej rodziny pod kątem małżeństw, ślubów i rozwodów zbadał Główny Urząd Statystyczny.

Jak się okazało, w polskiej rzeczywistości nadal przeważają tzw. małżeństwa wyznaniowe ze skutkami cywilnymi, które mogą być zawierane w 10 Kościołach i jednym związku wyznaniowym. Są nimi Kościół Katolicki, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Chrześcijan Baptystów, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Kościół Polskokatolicki, Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Zielonoświątkowy.

W 2019 r. zawarto ogółem w Polsce 183 tys. 371 małżeństw, z czego 109 tys. 213 małżeństw w poszczególnych Kościołach i związkach wyznaniowych. Najwięcej - co oczywiste ze względu na największą liczbę wiernych - w Kościele katolickim (108 tys. 258).

GUS podaje, że liczba tzw. małżeństw wyznaniowych z roku na roku jednak spada, choć wcześniej rosła. Jeszcze w 2000 r. ich liczba wyniosła 151 tys. 757 a w 2010 r. - 155 tys. 509, podczas gdy w 2018 r. było już tylko 119 tys. 74. Oznacza to, że rok do roku ubyło według ostatnich statystyk aż 10 tys. małżeństw zawieranych w kościołach.

## **Mniej ślubów i rozwodów w pandemii**

Dane GUS dotyczące zawieranych małżeństw i rozwodów (opublikowane w Biuletynie Statystycznym nr 7/2020 GUS) wskazały, że trwająca pandemia koronawirusa istotnie wpłynęła na decyzje Polaków w tych kwestiach. Wiosną i wczesnym latem 2020 r. zanotowano znacznie mniej zawieranych i rozwiązywanych małżeństw niż w tym samym okresie w roku 2019.

Najczęściej wybierane miesiące do zawarcia małżeństwa to te wiosenno-letnie, najrzadziej - jesienno-zimowe. Podczas, gdy statystyki zimowe są mniej więcej identyczne (3,8 - 6 tys. ślubów w całym kraju w miesiącach styczeń-marzec tak samo w 2019 i 2020 r.), to prawdę o wpływie pandemii pokazują dane zebrane za kwiecień, maj i czerwiec.

W kwietniu 2019 r. zawarto ok. 9 tys. ślubów, a w tym samym miesiącu 2020 r. już tylko 3,5 tys. W maju 2019 r. było ich 15,7 tys. a w maju 2020 r. - tylko 4 tys.

W makroskali jednak rozwodów wśród Polaków przybiera z roku na rok. W 1980 r. było ich rocznie 39,8 tys., w 1990 r. - 42,4 tys., w 2000 r. - 42,7 tys., w 2010 r. - 61,3 tys. a w 2020 r. - 65,3 tys. Z tego ponad 46 tys. to rozwody par w miastach a nieco ponad 17 tys. na wsi.

Skalę zjawiska pokazuje też inny współczynnik: na 1000 nowo zawartych małżeństw jest aż 356 rozwodów.

## **Jakie wartości?**

Na początku 2021 r. GUS zbadał kwestię wiary i wartości w życiu osób starszych, ale w szerszym, międzypokoleniowym kontekście. Najczęściej duże lub bardzo duże znaczenie osoby starsze (po 64. roku życia) przypisywały zdrowiu i rodzinie/szczęściu rodzinnemu (ponad 98%). Dużą wagę nadawały też tak fundamentalnej i ogólnospołecznej wartości jak uczciwość (98%, w tym dla 74% wartość osób starszych wartość ta miała znaczenie bardzo duże, odpowiednio o 1 i 5 pkt proc. więcej niż w całej populacji).

Dla osób w tym wieku nieznacznie większe znaczenie niż u pozostałych mają takie wartości jak szacunek u innych ludzi (93%, różnica o 4 pkt proc. w stosunku do danych ogółem) oraz sprawność fizyczna (91%). Ważne dla 90% osób po 64. roku życia są też: poczucie stabilizacji i bycie potrzebnym.

Wysoko cenionymi wartościami (powyżej 80%) są również miłość i patriotyzm. W obu tych przypadkach zaznacza się dość istotna różnica, bowiem miłość jako wartość, która ma bardzo duże znaczenie, jest postrzegana rzadziej przez osoby starsze niż przez wszystkich mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej. Patriotyzm zaś jest częściej dostrzegany jako wartość o bardzo dużym znaczeniu właśnie przez osoby po 64. roku życia (różnica o 11 p. proc.).

Także wyżej ocenianą wartością (różnica o 13 pkt proc.) przez osoby w wieku 65 lat i więcej jest wiara religijna. Ma ona duże znaczenie dla 75% osób w tym wieku, (w tym dla 44% osób - bardzo duże znaczenie). Niżej cenionymi wartościami w życiu są natomiast: praca zawodowa (mniej o 19 pkt proc.), kariera (mniej o 16 pkt proc.), hobby (mniej o 15 pkt proc.), rozrywka (mniej o 11 pkt proc.), życie pełne przygód i wrażeń – (mniej o 10 pkt proc.) czy wolność głoszenia własnych poglądów (mniej o 9 pkt proc.).

## **Różny stosunek do wiary**

O ile w kwestii podejścia do wielu wartości, w tym do tych najważniejszych (zdrowie, rodzina, uczciwość), osoby po 64. roku życia wydają się mieć zbliżone do siebie poglądy, to w wielu wypadkach np. płeć czy miejsce zamieszkania różnicują te opinie.

Wiara religijna jako wartość ma duże lub bardzo duże znaczenie dla 80% kobiet w tym wieku, ale już tylko dla 66% mężczyzn. Ci natomiast bardziej niż kobiety cenią takie wartości jak wolność głoszenia własnych poglądów (różnica o 11 pkt proc.), praca zawodowa (różnica o 13 pkt proc.), własne zainteresowania, hobby oraz rozrywka (różnica 7 pkt proc.).

Znaczenie ma tu także miejsce zamieszkania. Dla mieszkańców wsi większe znaczenie niż dla mieszkańców największych miast mają wiara religijna – 84% (różnica o 21 pkt proc.) i pieniądze – 72% (różnica o 8 pkt proc.). Mieszkańcy miast liczących co najmniej 500 tys. bardziej niż mieszkańcy wsi cenią sobie natomiast takie wartości jak: własne zainteresowania, hobby (różnica 23 pkt), wolność głoszenia własnych poglądów i wykształcenie (różnica po 20 pkt proc.), przyjaźń i rozrywka (różnica po 13 pkt) oraz życie pełne przygód i wrażeń (różnica o 12 pkt).

Znaczenie wiary wzrasta też z wiekiem. Duże lub bardzo duże znaczenie ma ona dla 70% osób w wieku 55–64 lat. W kolejnej, starszej grupie wieku (65–74 lat) odsetek osób przypisujących tej wartości duże lub bardzo duże znaczenie rośnie o 2 pkt proc., by wśród najstarszych mieszkańców Polski (75 lat i więcej) osiągnąć wartość 81% (w tym dla 49% osób powyżej 74. roku życia wiara ma bardzo duże znaczenie).

### **Aktywność religijna starszego pokolenia**

GUS przypomina, że aktywność religijna to jeden z ważniejszych elementów społecznej aktywności człowieka – szczególnie tego, który deklaruje przynależność do Kościoła lub związku wyznaniowego. To zaangażowanie może się objawiać na różne sposoby, nie tylko przez modlitwę i uczestnictwo w praktykach religijnych, ale także np. poprzez czynny udział w różnego rodzaju organizacjach, grupach czy ruchach religijnych, zarówno katolickich czy szerzej chrześcijańskich, jak i innych Kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce. Tego typu organizacje religijne odgrywają nierzadko bardzo istotną rolę w animowaniu życia społecznego, szczególnie w środowiskach lokalnych, właśnie poprzez swój wspólnotowy charakter.

Jak wykazały wyniki "Badania spójności społecznej" (2018 r.), 81% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej to osoby wierzące (w tym ok. 11% osób określiło siebie jako głęboko wierzące). Wśród osób po 64. roku życia odsetek ten był wyższy i wynosił 87%, a osób głęboko wierzących – 21%.

Wśród starszych mieszkańców wsi odsetek osób uznających się za wierzące wyniósł 94% (w tym prawie 25% to głęboko wierzący).

Najniższy odsetek osób wierzących odnotowano w największych miastach (liczących co najmniej 500 tys. mieszkańców) i wyniósł on 73%.

W grupie osób w wieku powyżej 64 lat odsetek osób uczęszczających na Msze św., nabożeństwa co najmniej raz na tydzień (często praktykujących) był wyższy i wyniósł 63%, w tym 7% częściej niż raz w tygodniu. W grupie tej zaobserwowano znacząco wyższy odsetek (o 16 pkt proc.) często praktykujących kobiet (69%, w tym 10% praktykowało częściej niż raz w tygodniu), niż mężczyzn (53%, w tym 3% „chodziło do kościoła” częściej niż raz w tygodniu). Mężczyźni natomiast częściej niż kobiety odpowiadali że „chodzą do kościoła” tylko z okazji świąt lub rzadziej (różnica 10 pkt proc.) albo wcale nie praktykują (różnica 4 pkt).

Duży wpływ na częstotliwość udziału we wspólnotowych praktykach religijnych miała wielkość miejscowości zamieszkania. Najczęściej (raz w tygodniu lub częściej) uczestniczyli w nich mieszkańcy wsi (70%). Wśród mieszkańców miast liczących do 500 tys. mieszkańców odsetek ten wyniósł ok. 62%, a najmniejszy odsetek (46%) odnotowano wśród mieszkańców dużych miast (500 tys. lub więcej mieszkańców).

### **Modlitwa**

Jednym z ważniejszych wymiarów religijności jest modlitwa. Z badań przeprowadzonych w 2018 r. wynika, że prawie 42% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej modliło się prawie codziennie lub częściej (np. kilka razy w ciągu dnia), a 28% raz w tygodniu.

Osoby w wieku powyżej 64. roku życia modlą się częściej niż pozostali. Prawie codziennie lub częściej modli się 64% osób starszych (w tym 15% kilka razy dziennie).

Ponad 74% starszych kobiet modliło się prawie codziennie lub częściej, (w tym 20% modli się kilka razy dziennie) co oznacza, że odsetek ten był o około 25 pkt. proc. wyższy niż wśród mężczyzn (prawie 49%).

### **Związek z parafią**

W 2018 r. związek ze swoją parafią, zborem, kościołem lokalnym czy własną wspólnotą religijną (odpowiedzi bardzo silnie i raczej związany) odczuwało ok. 66% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej, w tym prawie 22% określało ten związek jako bardzo silny. Brak poczucia więzi z parafią (zupełnie niezwiązany i raczej niezwiązany) deklarowało przeszło 27% osób, w tym prawie 14% wyrażało zupełny brak poczucia związku. 7% osób nie miało na ten temat zdania.

W grupie osób "64 lata i więcej" odsetek osób odczuwających związek z parafią był wyższy niż w pozostałych grupach i wyniósł 78% (w tym 34% bardzo silnie związanych). Wśród osób

starszych znacznie częściej związek ze swoją parafią, zborem, własną wspólnotą religijną odczuwały kobiety (83%) niż mężczyźni (71%) oraz mieszkańcy wsi (90%) niż mieszkańcy miast (72%), szczególnie tych największych (54%).

Różnica między wsią a największymi miastami jest jeszcze bardziej zauważalna gdy przyjrzymy się odpowiedziom wskazującym na bardzo silny związek z parafią, własną wspólnotą religijną – odczuwało go 43% mieszkańców wsi i jedynie 18% mieszkańców miast liczących co najmniej 500 tys. mieszkańców.

Zdaniem bp. Wiesława Śmigła, przewodniczącego Rady KEP ds. Rodziny, troska o młodzież wymaga ścisłego współdziałania rodziców, parafii i szkoły. - Rodzina jest tutaj kluczowa, ponieważ młodzi w czasie kryzysu wiary, jeśli nie znajdą u rodziców mądrego prowadzenia, oparcia i świadectwa konsekwentnej wiary, to poszukają odpowiedzi na najważniejsze pytania u rówieśników lub w internecie. Rodzice wychowują dzieci i młodzież nie tylko przez nakazy i zakazy, ale przede wszystkim przed własny przykład.

"Jest w tej chwili moda na kontestowanie Kościoła, to wynik wielu czynników zawinionych i niezawinionych przez ludzi Kościoła. Jednak trzeba także pamiętać o tym, że młodzi poddani są silnym naciskom laicyzacyjnym, które są lansowane przez niektóre środowiska. Nie ulega wątpliwości, że temu trzeba się mądrze przeciwstawić, przede wszystkim przez większą aktywność ewangelizacyjną i świadectwo życia chrześcijańskiego. Kościół musi przemyśleć swoje nastawienie do młodych i zastanowić się, co zrobić, by przyciągnąć młodych do parafii" - wskazuje bp Śmigiel.

Również zdaniem ks. Wojciecha Sadłonia, dyrektora Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, religijność polskiej rodziny zaczyna się różnicować pod względem generacyjnym. Odnosząc się do ostatnich badań na ten temat, przeprowadzonych przez ISKK (listopad br.), ks. Sadłoń stwierdził: "Bez wątplenia mamy do czynienia z generacyjnością, pokoleniowością religijności". - Zdecydowanie najbardziej religijne jest pokolenie obecnych dziadków, rodziców – już mniej, a pokolenie najmłodsze i wchodzące w dorosłość jest zdecydowanie najmniej związane z Kościołem - wyjaśnia socjolog.

Jak dodał, ma to związek z cechami współczesnej kultury, promującej konsumpcyjny oraz subiektywno-indywidualistyczny styl życia, ale również z dynamiką historyczno-społeczną w Polsce.

- Trzeba pamiętać, że religijność pokolenia starszego i będącego obecnie w sile wieku ukształtowana jest przez czasy „Solidarności” i przez pontyfikat Jana Pawła II, czyli przez wyjątkową epokę wiosny katolicyzmu w Polsce, z jaką mieliśmy do czynienia w latach 80. XX w. Dziś sytuacja jest już zupełnie inna. Docierający najczęściej do młodego człowieka obraz Kościoła jest pełen negatywnych emocji i oderwany od wymiaru transcendentnego – powiedział ks. Sadłoń.

### **Zła sytuacja demograficzna**

Na tle bieżącego stanu polskiej rodziny nie najlepiej rysuje się perspektywa przyszłości dotycząca sytuacji demograficznej. Ta bowiem w odniesieniu do Polski jest zła. Prognozy wskazują, że do 2050 r. liczba ludności naszego kraju zmniejszy się o 4,4 mln osób - podaje Główny Urząd Statystyczny.

GUS przewiduje, że największy wpływ na ten stan rzeczy będzie miała umieralność. W 2050 r. liczba zgonów sięgnie blisko 430 tys. Będzie to konsekwencją m.in. tego, że w wiek największej umieralności systematycznie będą wchodzić roczniki należące do wyżu demograficznego z II połowy lat 50. XX wieku, czyli obecni około 60-latkowie.

Natomiast wiek emerytalny zaczną osiągać obecni 30/40-latkowie. Mediana wieku ludności wyniesie ponad 52 lata, czyli o ok. 11 lat więcej niż obecnie, co oznacza, że ponad połowa mieszkańców Polski będzie miała ponad 50 lat.

Głęboki niż demograficzny z lat 90. XX w. oraz utrzymująca się od 2004 r. emigracja za granicę, zwłaszcza ludzi młodych, będą powodować już w nieodległej perspektywie coraz większe trudności w rozwoju demograficznym, na rynku pracy oraz w systemie zabezpieczenia społecznego. Zgodnie z długofalową prognozą demograficzną, do 2035 r. liczba ludności Polski będzie systematycznie zmniejszać się, a tempo tego spadku będzie z upływem czasu coraz wyższe.

Od 2010 r. odsetek grupy osób w wieku produkcyjnym obniża się. W 2019 r. osiągnął poziom 60 proc. (23 mln), czyli o 244 tys. mniej niż rok wcześniej. Wynika to z procesu przesuwania się do grupy wieku poprodukcyjnego licznych roczników osób urodzonych w latach 50. XX w. (w okresie wyżu kompensacyjnego) oraz z coraz mniejszej liczebności 18-latków, zasilających wiek produkcyjny.

Zmiany demograficzne obserwowane w ostatnich latach mogą wskazywać, że wyjście z głębokiej depresji demograficznej, w jakiej Polska znajduje się już od dłuższego czasu, jest odległe. Dzietność polskich kobiet kształtuje się na niskim poziomie, choć w ostatnich dwóch latach wyraźnie się poprawiła. Jej współczynnik wzrósł z 1,29 w 2015 r. do 1,419 w 2019 r. Tymczasem dla zastępowalności pokoleń wskaźnik ten powinien wynosić przynajmniej 2,1.

Zdaniem bp. Wiesława Śmigła, problem niezastępowalności pokoleń zauważalny w sytuacji demograficznej dotyczy całej Europy i z czasem uderzy we wszystkie dziedziny życia.

- Kościół wobec tych wszystkich problemów ma jasne zadania. Najpierw powinien ukazywać piękno małżeństwa chrześcijańskiego i rodziny otwartej na życie. Pandemia pokazała, że odpowiedzialne i pełne wiary małżeństwa i rodziny poradziły sobie dobrze z zagrożeniem. Mężowie i ojcowie w znakomitej większości stanęli na wysokości zadania, opiekowali się żonami i dziećmi, a kobiety potrafiły zadbać o ciepłe i pełne zaufania relacje w rodzinie. To po raz kolejny ukazało wartość małżeństwa i rodziny. Kościół po prostu zawsze powinien być dla małżeństw i rodzin, aby prowadzić, formować, nauczać, wspierać, uświęcać i pomagać - uważa bp Śmigiel. (KAI)

\* \* \* \* \*

## Informacje

### Watykan wyjaśnia, jak ustanowić katechetów i kim będą w Kościele

Papież zatwierdził obrzęd liturgiczny ustanowienia katechetów. Wyjaśniono też, jak rozumieć tę nową posługę. Jest to raczej posługa przeznaczona dla tych, którzy uczestniczą w różnych formach apostołatu. Na wprowadzenie tej nowej posługi trzeba też przygotować wierzących, aby nie postrzegali jej jako substytutu kapłana, lecz posługę świeckich wynikającą z ich chrztu.

Posługę katechety wprowadził Papież 10 maja 2021 r. Listem Apostolskim *Motu proprio Antiquum ministerium*. Jest ona przeznaczona zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ogłosiła 13 grudnia 2021 r. obrzęd ustanowienia katechetów, który będzie obowiązywał od 1 stycznia 2022 r.. Załączono do niego list wyjaśniający jej prefekta, abp. Arthura Roche'a.

Zaznacza on na wstępie, że nie wszyscy, którzy uczą w szkołach katechezy bądź przygotowują do sakramentów powinni zostać ustanowieni katechetami. Jest to posługa stała, którą przyjmuje się tylko raz, choć długość i sposób jej sprawowania powinna być regulowana według wymogów duszpasterskich. Katecheci mają być współodpowiedzialni w Kościele lokalnym za głoszenie i przekaz wiary, pod kierunkiem i we współpracy kapłanów. Szef watykańskiej dykasterii zauważa, że dzisiaj funkcje katechetów różnią się w zależności od regionu. W Kościołach o długiej tradycji zajmują się oni katechezą, w krajach misyjnych uczestniczą w różnych formach duszpasterstwa. Jest to w każdym razie posługa, która wymaga powołania, a zatem i rozeznania ze strony biskupa.

Stolica Apostolska precyzuje, że nie wszyscy, których nazywa się katechetami powinni zostać ustanowieni w tej nowej posłudze. **Wymienia się konkretne kategorie osób, które nie miałyby być dopuszczane do posługi. Są to na przykład ci, którzy przygotowują się do diakonatu lub kapłaństwa, zakonnicy i zakonnice, ci, którzy pełnią swą posługę wyłącznie w ramach jakiegoś ruchu kościelnego, oraz nauczyciele religii w szkołach, jeśli nie pełnią też innych funkcji w parafii czy diecezji.**

Abp Roche zachęca też do refleksji nad posługą osób, które przygotowują zarówno dzieci, jak i dorosłych do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Nie wszyscy powinni zostać ustanowieni katechetami. Prefekt watykańskiej kongregacji zastanawia się nawet, czy w tym wypadku bardziej



odpowiednia nie byłaby posługa lektora, która również obejmuje zadanie wychowywania w wierze i przygotowania do sakramentów. **Zadaniem katechetów ma być natomiast współpraca z kapłanami. Tytułem przykładu wspomina się o przewodzeniu modlitwie wspólnotowej, a w szczególności „niedzielnej liturgii pod nieobecność kapłana czy diakona”, posługa chorym, przewodzenie obrzędowi pogrzebowemu, formacja innych katechetów, koordynacja inicjatyw duszpasterskich, pomoc ubogim.**

Na zakończenie listu prefekt watykańskiej Kongregacji podkreśla, że dookreślenie profilu, posługi i formacji katechetów należy do kompetencji lokalnych konferencji episkopatu. Zadaniem zaś biskupów diecezjalnych jest rozeznawanie powołania do tej posługi, po uprzednim rozważeniu potrzeb wspólnoty i umiejętności kandydatów. Przypomina się zarazem, że katecheci muszą mieć odpowiednie przygotowanie biblijne, teologiczne, duszpasterskie i pedagogiczne, a także odznaczać się ludzką dojrzałością. (vaticannews)

## **Papież we Wspólnocie Wieczernik, wśród młodych narkomanów**

Niespodziewaną formę miało 8 grudnia 2021 r. zakończenie Roku Św. Józefa. Papież Franciszek złożył prywatną wizytę w rzymskiej Wspólnocie Cenacolo, która zajmuje się młodymi narkomanami i alkoholikami. Wraz z nimi modlił się do św. Józefa i obejrzał przygotowany przez nich film na kanwie powieści Jana Dobraczyńskiego „Cień Ojca”.

Wspólnoty Wieczernika istnieją dziś w 20 krajach świata, w tym od 20 lat również w Polsce. Założyła je w 1983 r. włoska zakonnica Matka Elvira. Podopieczni wspólnoty to młodzi, którzy potrzebują pomocy, przede wszystkim ci, którzy są uzależnieni od narkotyków i alkoholu. Wielu z nich, kiedy stają na własne nogi angażuje się w prowadzenie ośrodków i udzielanie pomocy innym uzależnionym.

Choć wizyta Franciszka miała charakter prywatny i nie znalazła się w oficjalnym programie papieskiej działalności, członkowie rzymskiej Wspólnoty Wieczernika wiedzieli, że tuż po godz. 16 mogą się spodziewać wizyty niecodziennego gościa. Czekali na niego odmawiając różaniec. Dla nich ta modlitwa to normalność. Odmawiają ją nawet trzy razy dziennie. Kiedy papież wreszcie się pojawił, powitały go dzieci Andrei i Antonii. Dziś jako małżeństwo prowadzą oni ten rzymski dom dla młodych, w przeszłości sami byli uzależnieni od narkotyków. Podobną przeszłość ma również Marco, który powitał Franciszka w audytorium. Dziś jest szczęśliwym ojcem rodziny, ma czwórkę dzieci, lecz w młodości on także był narkomanem. „Kiedy klęczałem przed Jezusem, zrozumiałem, że mi przebaczone i że jestem kochany. Tutaj nie miałem metadonu, lecz aniołów stróż” – wspomina Marco. W powrocie do normalnego życia pomaga również praca: różnego rodzaju rzemiosła, sprzątanie, ale także kultura i sztuka. Młodzi przygotowali na przykład musical, z którym mieli jeździć po Europie. Covid pokrzyżował te plany, dlatego wspólnota zaangażowała się w wielki projekt filmu fabularnego o Jezusie. Zdjęcia kręcone są w okolicach Medziugorie, gdzie wspólnota prowadzi dwa domy. Franciszek mógł wczoraj zobaczyć gotowe już fragmenty filmu, które mówią o św. Józefie. Autorzy wzorowali się na powieści Dobraczyńskiego, o której Franciszek wspomina w swym Liście apostoelskim. Papieżowi pokazano też film o założycielce Wspólnoty Cenacolo. Matka Elvira ma dziś 84 lata, jest poważnie chora i przybita do łóżka. Reagując na opowieść o jej życiu oraz na świadectwa podopiecznych wspólnoty, Franciszek zachęcił jej członków, aby nie bali się rzeczywistości, prawdy, naszej ułomności. Nie bójcie się, bo Jezusowi podoba się rzeczywistość taka, jaką jest naprawdę, bez retuszu. Pan nie chce, aby ludzie robili sobie makijaż duszy i serca. Pomagajcie wielu młodym, którzy są w podobnej sytuacji, odważcie się im powiedzieć: pomyśl, że istnieją lepsze drogi.

Na zakończenie wizyty w rzymskim domu Wspólnoty Wieczernika papież poświęcił kaplicę Dobrego Samarytanina, którą wykonali podopieczni tego ośrodka. Wraz z nimi odmówił modlitwę do św. Józefa, kończąc tym samym rok poświęcony Oblubieńcowi Najświętszej Maryi Panny. (vaticannews)

## **Rekolekcje Ruchu Czystych Serc**

Na Jasnej Górze adwentowe rekolekcje przeżywali przedstawiciele Ruchu Czystych Serc (RCS). Wspólnota gromadzi młodych pragnących zachować czystość przedmałżeńską oraz wolność od nałogów. Ideę Ruchu określają słowa papieża Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” oraz „ABC Społecznej Krucjaty Miłości” bł. Stefana Wyszyńskiego. W dniach skupienia wzięli udział młodzi ludzie w wieku 16-33 lat oraz młode małżeństwa.

- W moim domu nie było miłości, w wieku 14 lat wpadłem w takie towarzystwo, gdzie normą był alkohol, papierosy, a później marihuana. Moja siostra znalazła wyjazd rekolekcyjny Ruchu Czystych Serc. Tam znalazłam przyjaciół, od których mam wielkie wsparcie. Przepelnia mnie teraz radość, szczęście i chcę Boga nieść innym ludziom - opowiada Katarzyna. Michał z Poznania zauważa, że dziś młodym trudno jest żyć w prawdzie, podważa się wartości, którymi się kierują. - Jako członkowie Ruchu przeciwstawiamy się temu - powiedział i podkreślił, że dla młodych to bardzo ważne, by mieć umocnienie i wsparcie w wierze: „bo nie jest łatwo w codziennym życiu funkcjonować i kierować się tymi wartościami, które są nam bliskie”. - Chcemy pokazać młodym, że nie są sami, że jest duże grono ludzi myślących podobnie. Jesteśmy na rekolekcjach modlimy się, rozmawiamy, rozważamy Ewangelię, oni tego potrzebują - powiedział ks. Jerzy Molewski, zastępca moderatora krajowego Ruchu Czystych Serc. Podkreślił, że dziś w tym świecie trzeba iść pod prąd. - Żeby dotrzeć do źródła trzeba walczyć z prądem tego zlaicyzowanego, zmaterializowanego świata, często też antychrześcijańskiego i antykościelnego - powiedział kapłan. Zauważył, że młodych bardzo boli to, że w swoich środowiskach - w pracy, na studiach - są często nieliczną grupą wierzących, gdzie Kościół jest wyśmiewany, krytykowany. - Z tym większą radością tu przyjeżdżają, by umocnić się, naładować - podkreśla chrystusowiec.

Wspólnoty Ruchu Czystych Serc skupione są wokół dwumiesięcznika „Miłujcie się”. Powstanie ruchu było odpowiedzią na swobodę seksualną, która opanowała Amerykę w latach sześćdziesiątych XX wieku. Ruch, który powstał w wielu rejonach USA jako przeciwwaga, wprowadził tzw. modę na czystość. W 1997 r. w Denver w stanie Kolorado katolicki duchowny William Carmody uruchomił ruch propagujący czystość przedmałżeńską. Ruch został nazwany Czysty z wyboru. Obecnie do tego Ruchu należy ok. 3-4 miliony młodych. Oprócz zobowiązań wymienionych w modlitwie zawierzenia, członkowie ruchu przez pracę nad swoim charakterem chcą osiągnąć opanowanie, silną wolę, umiejętność kontrolowania emocji i pobudzeń seksualnych. Patronką ruchu jest bł. Karolina Kózkówna. Członkowie wspólnoty szczególnie za jej wstawiennictwem proszą o pomoc we wszystkich trudnych zmaganiach czystości serca. Członkowie Ruchu dbają o rozwój duchowy, poprzez m.in. lekturę Pisma Świętego, codzienną modlitwę zawierzenia, unikanie popełniania grzechu ciężkiego i życie w łasce uświęcającej, korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania oraz adoracji Najświętszego Sakramentu. Wspólnota jest otwarta na każdego, nawet na tego, kto wcześniej wiele grzeszył i nie żył z różnych przyczyn w czystości. Zdaniem członków Ruchu to właśnie w małżeństwie, w szczególnej relacji męża i żony powinna się wyrażać dojrzała miłość, odpowiedzialna, która łączy nie tylko wymiar ciała, ale i ducha. W ramach Ruchu funkcjonuje także Ruch Czystych Serc Małżeństw oraz Ruch Wiernych Serc dla małżonków, którzy zostali opuszczeni, a pragną trwać w wierności złożonej przysiędze małżeńskiej.

### **Julita Więclaw nową prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży**

22-letnia Julita Więclaw z Płońska została nową prezes zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji płockiej. Do organizacji należy od siedmiu lat. Widzi spadek liczby członków KSM: - Postaram się pokazywać Kościół, który jest młody i podejmuje wyzwania – zapewnia studentka.

Julita Więclaw (rocznik 1999) pochodzi z parafii pw. św. Michała Archanioła w Płońsku, jest studentką matematyki w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie również pracuje. Do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji płockiej zapisała się siedem lat temu, a pięć lat temu złożyła formalne przyrzeczenie. - Zaczęło się od bierzmowania. Gdy będąc w gimnazjum przygotowywaliśmy się do tego sakramentu, ksiądz wikariusz Marcin Sadowski i

katecheta Sławomir Kowalski zachęcali nas, abyśmy zapisywali się do wspólnot religijnych. Byłam wtedy uczennicą Zespołu Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Płońsku. O tym, że warto zapisać się do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, mówiono też często na pielgrzymkach do Rostkowa, do miejsca kultu św. Stanisława Kostki. Poznałam tam ludzi z KSM-u. Pielgrzymka była we wrześniu, a ja w październiku dołączyłam do nich - opowiada o swych początkach w ruchu Julita Więclaw. Już jako KSM-owiczka wzięła udział w rekolekcjach dla kandydatów do sakramentu bierzmowania czy jasełek, dorocznie przygotowywanych przez to stowarzyszenie. Oddział płoński zajmował się także pomocą charytatywną, co później przekształciło się w systematyczną, comiesięczną modlitwę za osoby i w intencjach, które trafiają do specjalnej skrzynki stojącej w kościele parafialnym. Poza tym raz w tygodniu KSM-owicze spotykają się, aby adorować Najświętszy Sakrament, uczestniczą w wyjazdach wakacyjnych czy spotkaniach integracyjnych.

Nowa prezes KSM-u wie, że czeka ją trudne zadanie: - Pandemia odbija się na liczebności oddziałów. Wzajemnie się od siebie odizolowaliśmy, stajemy się sobie obcy, a jak zachęca papież Franciszek – warto byłoby wstać z kanapy. Przede mną i nowym zarządem stoi zadanie niejako podniesienia oddziałów po pandemii. Zależy nam na młodych ludziach, którzy nie są blisko Kościoła i postrzegają go inaczej niż my. Patrzą na Kościół jako na coś nudnego i przestarzałego, a przecież w Kościele jest wiele miejsca dla młodych ludzi. Zamierzamy za pośrednictwem internetu promować wartości, dawać świadectwo, modlić się – mówi Julita Więclaw. W tej kwestii jest optymistką. Podejmuje wyzwanie, a to cecha ludzi młodych: - Nic na siłę, bo w ten sposób ludzi do wiary się nie przyciągnie, ale będziemy próbować. Wielokrotnie zdarzyło mi się, że jakiś rówieśnik widząc, że działam w Kościele, pytał mnie o moją wiarę czy inne rzeczy z nią związane – podkreśla Julita Więclaw.

\* \* \* \* \*

## **II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny**

**Styczeń** – Za katolików o odwagę działania, aby nie trwali w bezradności wobec otaczającego zła.

**Luty** – O nowe powołania kapłańskie i zakonne w Polsce.

## **Kalendarz najbliższych spotkań ORRK**

5 lutego 2022 - Rada Programowa ORRK, godz. 10.30

**2 kwietnia - Spotkanie Plenarne ORRK**, Dom Pielgrzyma „Amicus” w Warszawie, godz. 10.30

\* \* \* \* \*

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich  
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.ork@tlen.pl  
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)